CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

NIEMCY ODMAWIAJĄ RATYFIKACJI TRAKTATU Z POLSKĄ

NOWE REPRESJE W INDJACH

NIEBYWAŁE ŚNIEŻYCE NA WĘGRZECH

№ 3. WARSZAWA, Niedziela 3 stycznia 1932 r. Rok IX.

Niemcy nie będą ratyfikowały traktatu z Polską

FRANKFURT n/M (Iskra). „Frankfurter Zeitung" donosi, że przed kilku miesiącami odbyły się w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej obrady w sprawie ratyfikacji polsko-niemieckiej umowy handlowej przez Niemcy. Dziennik uważa, że **nie należy spodziewać się już tej ratyfikacji**, to z tego powodu, że Polska wprowadziła eksportowy podatek wyrównawczy, umowa gospodarcza natomiast **zawierała klauzulę, uprawniającą Rzesze Niemiecka do wypowiedzenia traktatu handlowego** w terminie trzymiesięcznym na wypadek, gdyby Polska wprowadziła w życie tego rodzaju podatek. Ponieważ umowa nie weszła jeszcze w życie, nie doszło wprawdzie do jej wypowiedzenia, natomiast zarządzenia polskie uniemożliwiły tym sposobem zupełnie ratyfikację traktatu.

* * *

Żałować należy, iż obrady w Urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej, o których pisze „Frankfurter Zeitung", nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Ponieważ umowa handlowa polsko - niemiecka nie weszła w życie, powoływanie się na nią przy ocenie ostatnich zarządzeń celnych rządu polskiego, odpowiadających podobnym zarządzeniom innych państw może mieć na celu jedynie wprowadzenie w błąd opinji publicznej w Niemczech.

Niezależnie od tego przypomnieć należy, iż protokół końcowy do art. 3 umowy handlowej polsko - niemieckiej, bynajmniej nie daje bezwzględnego prawa wypowiedzenia umowy w razie wprowadzenia podatku wyrównawczego na artykuły eksportu niemieckiego. Prawo to przysługiwać może jedynie wówczas, gdy zostanie stwierdzone, iż wywóz niemiecki do polskiego obszaru celnego został przez to poszkodowany. Oczywistem jest, iż ocena tej okoliczności przez stronę niemiecką jest napewno **niemożliwa przed wprowadzeniem w życie umowy handlowej.**

Król rumuński o roku 1932

BUKARESZT (PAT). Przyjmując noworoczne życzenia od członków rządu, król Karol wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył: Jestem przekonany, że Nowy Rok przyniesie wielką poprawę w sytuacji światowej, pod warunkiem, że wszyscy będą ożywieni duchem porozumienia. Nie od nas zależą losy wydarzeń nazewnątrz, jednakże jest w naszych rękach wszystko, co wydarza się w obrębie naszych granic. Naród rumuński, zaznaczył król, dał dowody tak wielkiego zaufania i mądrości w dniach o wiele bardziej trudnych, iż jestem przekonany, że dziś poświęci wszystkie swe wysiłki w celu zapewnienia pomyślności kraju. Co się mnie tyczy, to mogę zapewnić naród, że poświęcę dla tego celu wszystkie me wysiłki.

Deficyt budżetowy Wielkiej Brytanji

LONDYN (PAT). Dochody skarbowe za 9 miesięcy ub. roku wyniosły 394.541.581 funtów sterlingów; wydatki zaś 598,294.484 funtów sterlingów. Deficyt jest więc o 23,152.416 funtów sterlingów większy, niż w odnośnym okresie r. 1930. Ponieważ deficyt bieżącego roku budżetowego jest zupełnie normalny i zgodny z planem skarbowym rządu angielskiego, gdyż 3/4 podatku dochodowego o zwiększonej stopie winny być zapłacone dopiero w następnym kwartale, który jest ostatnim w roku budżetowym. Sytuację skarbową należy oceniać optymistycznie.

Groźba strajku w Berlinie

BERLIN (PAT). W berlińskich zakładach użyteczności publicznej grozi wybuch strajku jeżeli nie dojdzie w poniedziałek do porozumienia między przedstawicielami związków zawodowych a zarządami gazowni, wodociągów i miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych w sprawie zniżki płac urzędników i robotników. W zatargu tym nie biorą tylko udziału elektrownie, w których taryfy płac oparte są na odrębnej umowie. Robotnicy nie chcą się zgodzić na większą obniżkę zarobków, niż 10 proc., przewidzianych w ostatnim dekrecie prezydenta Rzeszy.

ARESZTOWANIE PRZYWÓDCY RUCHU REWOLUCYJNEGO

BOMBAJ (PAT). Jeden z czołowych przywódców ruchu rewolucyjnego w Bengalu został dziś popołudniu aresztowany, w pociągu na stacji Kalyan w odległości 30 mil od Bombaju, gdy odbywał podróż do Kalkuty.

DOCHODZENIE W SPRAWIE ZAJŚĆ W DN. 31 GRUDNIA

MADRYT (PAT). Jak donoszą z Badajoz, w związku z zamordowaniem w dniu 31 grudnia kilku członków gwardji cywilnej, dodatkowo przeprowadzone dochodzenie wykazało, że byli oni zaatakowani przez tłum około 500 strajkujących, którzy po zamordowaniu gwardzistów znęcali się nad zwłokami zamordowanych. Na ciele każdego z zamordowanych stwierdzono po kilkadziesiąt ran. Aresztowano obecnie 35 osób pod **zarzutem brania udziału we wzmiankowanych zajściach z dn. 31 grudnia.**

MANIFESTACJA „CZERWONYCH KOSZUL"

PESHAVAR (PAT). Korzystając z zebrania się wielkich tłumów w mieście z okazji jarmarku, tutejsza organizacja „czerwonych koszul" urządziła manifestację na wielką skalę, na skutek czego policja dokonała aresztowania 170 osób. Łącznie z poprzednio dokonanemi aresztowaniami, jest obecnie uwięzionych 1.345 członków organizacji „czerwonych koszul".

SKAZANIE SZPIEGA NIEMIECKIEGO W LOTARYNGJI

STRASBURG (PAT). Sąd w Sarreguenines (Lotaryngja) skazał na 2 lata więzienia obywatela niemieckiego bar. von Berchen za szpiegostwo na rzecz państwa ościennego. Von Berchen aresztowany został kilka tygodni temu, w momencie, gdy starał się nakłonić pewnego podoficera francuskiego do wydania mu, wzamian za wysoką sumę pieniężną, ważnych dokumentów, dotyczących **robót fortyfikacyjnych w Lotaryngji.**

ZGON GEN. PAU

PARYŻ (PAT). Dziś rano zmarł gen. Pau, prezes zarządu centralnego francuskiego Czerwonego Krzyża.

* * *

Ś. p. gen. Pau zmarł w 83 roku życia. Jako młodzieniec jeszcze brał udział w wojnie r. 1871. W okresie poprzedzającym wielką wojnę pełnił kolejno obowiązki szefa misyj wojskowych francuskich w Belgji, Szwajcarji, Grecji, Rumunji i Rosji. Podczas wojny światowej ś. p. gen. Pau dowodził jedną z armij w Alzacji.

Z OBRAD MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI FINANSISTÓW

BERLIN (PAT). Obradująca od kilku tygodni w Berlinie międzynarodowa konferencja finansistów w sprawie niewycofywania kredytów prywatnych nie doprowadziła jeszcze do konkretnych rezultatów. Trudność polega na tem, iż strona niemiecka osiągnąć chce nie dalsze moratorjum, lecz konsolidację tych kredytów.

ZAPROSZENIE JUGOSŁAWJI NA KONFERENCJĘ REPARACYJNĄ

BIAŁOGRÓD (PAT). Rząd jugosłowiański otrzymał oficjalne zaproszenie od rządu angielskiego do wzięcia udziału w konferencji reparacyjnej, która odbędzie się 18 stycznia w Lozannie.

RUMUŃSKI MINISTER SKARBU W RZYMIE

RZYM (PAT). Przybył tu rumuński minister Skarbu i zabawi do dnia 7-go b. m. Podczas swego pobytu rumuński minister Skarbu odbędzie szereg narad z wybitnemi włoskiemi osobistościami ze świata politycznego i finansowego.

ROZWIĄZANIE SYNDYKATU WĘGLOWEGO W RZESZY

BERLIN (PAT). Dzisiejszy „Dziennik Ustaw" zamieszcza rozporządzenie ministra gospodarki Rzeszy Warnholda z dnia 31 grudnia 1931 r. rozwiązujące na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy z dnia 28 lipca 1930 r. umowę syndykatową środkowo - niemieckich syndykatów węgla brunatnego z roku 1927 w brzmieniu z 1 kwietnia 1929. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 2 stycznia 1932 r.

PARLAMENT SZWEDZKI

SZTOKHOLM (PAT). Uroczyste otwarcie riksdagu odbędzie się 11-go stycznia. Dyskusje zapowiadają się w tym roku wyjątkowo interesująco, szczególnie dotyczące zagadnień gospodarczych.

ODSZKODOWANIE DLA DESSAUSKIEGO TOW. PRODUKCJI GAZU

BERLIN (PAT). Między rządem Rzeszy a towarzystwem produkcji gazu „Continental" z Dessau doszło według doniesień prasy do porozumienia w sprawie odszkodowania za warszawską gazownię, która była własnością tego towarzystwa i należała do jednego z najrentowniejszych jego przedsiębiorstw. Towarzystwo to otrzymać ma ze skarbu Rzeszy przeszło 52 miljony marek odszkodowania, z czego 5 miljonów ma być w najbliższym czasie wypłacone w gotówce. W ten sposób zakończony został długotrwały spór między Rzeszą a towarzystwem z Dessau wynikły po przyznaniu ostatecznem Polsce praw likwidacyjnych w tym względzie przez niemiecki-polski sąd rozjemczy w październiku 1929 roku.

ROK PARADOKSÓW

Minął rok, który przyszły historyk okresu powojennego tak właśnie będzie mógł nazwać, rok ciężki chaotycznych zmagań się świata całego z kryzysem we wszystkich bez wyjątku dziedzinach życia ludzkiego.

Bo jakże! Kilkanaście miljonów ludzi napróżno szuka pracy, milknie warkot maszyn, stają warsztaty i fabryki, zamierają całe ośrodki przemysłowe, ludzie mrą z głodu. I oto w tym samym okresie głębiny morskie lub ogień pochłania miljony ton zboża, w Brazylji topią miljony worków kawy, na Kubie — setki tysięcy wagonów cukru. Ludzie nie mają się w co odziać, a w Nowym Orleanie — ośrodku handlowym produkcji bawełny — zniszczono w płomieniach 4 miljony bali tego surowca.

Rok, w którym ukuto takie contradictio in adjecto, jak — „katastrofa urodzaju". Rok, w ciągu którego załamał się znowu długi szereg kanonów, rok, w którym stracił niemal połowę swej wartości funt szterling, zachwiał się przysłowiowy Bank Angielski, rok wreszcie, w którym hasło rozbrojenia gospodarczego, walki z murami celnemi zrealizowane zostało a rebours— wzmocnieniem bowiem wszystkich bodaj murów i wzniesieniem nowych tam, gdzie ich dotychczas nie było.

Czyż nie jest wreszcie paradoksem, bijącym w oczy nie mniej silnie, niż miljony głodnych i niszczenie zboża i cukru, że o to Ford, jeden z twórców normalizacji pracy, jeden z wielkich realizatorów apologji maszyny, w swoich rozległych dobrach ziemskich kazał doprowadzić do niezbędnego minimum używanie wszystkich maszyn i narzędzi mechanicznych, by w ten sposób zatrudnić możliwie wielką ilość rąk ludzkich.

Ford nie jest odosobniony. Bo oto cały szereg nowych wynalazków i udoskonaleń w dziedzinie mechaniki, elektrotechniki i chemji stosowanej czeka na realizację... lepszych czasów. Przemysłowcy nie chcą ich stosować, gdyż każdy taki wynalazek — to nowe tysiące robotników bez pracy.

Jednocześnie kurczą się laboratorja naukowe, zmniejszają nakłady książek, wiele rękopisów, tak, jak wynalazki, czeka w biurkach autorów lepszych czasów, kiedy znajdą nakładców.

Oto rezultaty, które osiągnęliśmy w ciągu r. 1931. Jeżeli do tego dodamy, że wskutek ogólnego zubożenia świat cały obniżył stopę życiową, ujrzymy prawdę równie smutną, jak niepokojącą: ludzkość stanęła w swym pochodzie ku coraz nowym zdobyczom kultury. Obok wielomiljonowych rzesz robotniczych skazana została na częściowe bezrobocie — myśl ludzka. Jest to, na szczęście, bezrobocie częściowe tylko, nie mniej jednak stanowi groźny dzwon alarmowy i wysuwa znowu na plan pierwszy niepokojące pytanie, dokąd taką drogą dojdziemy, o ile ludzkość nie znajdzie jakiejś furtki, o ile nie zdoła zbudować zawczasu zapory czy tamy, mogącej powstrzymać obecne staczanie się po równi pochyłej.

Niemiecki ekonomista, F. Fried, zwyczajem wielu pisarzy niemieckich, bardzo pochopnych do tworzenia „nowych" teoryj „naukowych", będących często tylko pływaniem na fali dominujących fluktów politycznych, w niedawno wydanej książce „Das Ende des Kapitalismus" twierdzi już nawet, że jedynym ratunkiem ustroju kapitalistycznego i kultury dzisiejszej będzie zarzucenie idei gospodarki i wymiany międzynarodowej i stworzenie oddzielnych państwowych organizmów gospodarczych, zupełnie usamodzielnionych. Wewnątrz tych poszczególnych organizmów powinien zostać wprowadzony ustrój wedle recepty... hitlerowskiej.

Recepta to bardzo wątpliwej wartości, gdyż przyjęcie jej byłoby już nie zatrzymaniem się rozwoju kultury, lecz poprostu cofnięciem się gdzieś hen, ku średniowieczu, kiedy to już nietylko każde państwo, lecz każde miasto, każda prowincja stanowiła mały świat lub światek gospodarczy, oddzielony od innych rogatkami, mytami, cłami, przywilejami i t. d., przedewszystkiem zaś bezdrożami. Dziś w wieku radja i lotnictwa, pomijając już wszelkie przesłanki natury strukturalno-gospodarczej, jest to psychicznie wręcz nie do pomyślenia.

Nie dziwi nas jednak, że tego rodzaju recepta wyszła z Niemiec, kraju, który ponosi całkowitą odpowiedzialność za dzisiejszy stan rzeczy już nietylko dlatego, że wywołał wielką wojnę. Tamtej katastrofy Niemcom było zamało. Więc od chwili zawarcia traktatów powojennych prowadzą nieprzerwanie agitację rewizjonistyczno-odwetową, wytwarzając w całym świecie nastroje zdenerwowania i niepokoju, które doprowadziły do t. zw. kryzysu zaufania. One to, pierwsze, otoczywszy się najsilniejszym murem celnym, prowokując zatargi gospodarcze, zmusiły inne kraje do samoobrony. One to są osią, wokół której obraca się kryzys obecny. Zamroziwszy w sposób świadomie podstępny około 30 miljardów kapitałów obcych, zamknęły wolny obrót pieniądza na światowym rynku gospodarczym, i dziś świat cały nad tem się głowi, jak wyplątać się z tych sideł, które Berlin zastawił na banki amerykańskie, angielskie, holenderskie.

Niejednokrotnie już przypominaliśmy na tem miejscu słowa, wypowiedziane przed dwoma mniej więcej laty przez prałata Kaasa, który oświadczył: „Skoro Niemcy nie zdołają uzyskać tego, do czego dążą, to niech się cały świat zawali". Kiedy ów świat spostrzegł się, do czego prowadzą dążenia polityki niemieckiej i kiedy pierwszym objawem tego zorjentowania się dyplomatów było fiasco anschlussowe w Genewie, w parę tygodni po decyzji genewskiej wstąsnął gospodarką światową... kryzys finansowy w Niemczech.

Więc czyż również nie jest paradoksem i to, że trzeba było dopiero tak bardzo jawnych dowodów premedytacji, by dyplomaci na całej linji spostrzegli, jakiemi pobudkami kieruje się we wszystkich swych poczynaniach Berlin?

Lecz jeżeli jest w owym roku paradoksów zjawisko, które nas otuchą napawać może, to właśnie ten ostatni paradoks. Świat cały spostrzegł się, jakie wielkie błędy popełniał, tolerując wybryki niemieckie. Djagnoza postawiona. A skoro jest djagnoza, zawsze istnieje znacznie większe prawdopodobieństwo uratowania chorego.

Do ostatnich dni opinję absorbowano przygotowaniami do konferencji rozbrojeniowej, która zebrać się ma w lutym. Lecz oto dość niespodziewanie jeszcze przed tamtą konferencją odbędzie się inna — konferencja europejska w sprawie odszkodowań w Lozannie. Nie negujemy bynajmniej wielkiego znaczenia konferencji rozbrojeniowej. Ma ona jednak do spełnienia zadanie, które jest muzyką przyszłości. Świat długo czekać nie może. Akcję ratowniczą trzeba podjąć już, możliwie jaknajszybciej, bo każdy dzień zwłoki powiększa trudności. Na rozważania teoretyczne i kazuistykę na temat rozbrojenia i bezpieczeństwa, czy też bezpieczeństwa i rozbrojenia, dziś poprostu nie stać nikogo.

Jeżeli konferencja lozańska, która wbrew tezom p. Frieda, stanie niewątpliwie na stanowisku konieczności jaknajintensywniejszej współpracy i solidarności międzynarodowej, da choć względnie pomyślne rezultaty, jeżeli znajdzie sposób na zmuszenie Niemiec do zerwania z polityką podstępnych bankructw, może stać się pierwszym krokiem ku odbudowie zachwianej gospodarki światowej.

Przypuszczamy, że znajdzie, i że ów sposób jest treścią porozumienia francusko-angielskiego, przeciwko któremu, w związku z konferencją lozańską tak ostro występuje prasa niemiecka.

* * *

Zdawaćby się mogło, że niektóre nasze zwroty w stosunku do Niemiec są sprzeczne z temi wzniosłemi i pięknemi słowami o braterstwie narodów i rozbrojeniu moralnem, o których mówili w dzień noworoczny na Zamku Pan Prezydent Rzplitej i J. E. Nuncjusz Apostolski. Tak jednak nie jest, gdyż nasze słowa dyktuje nam nie nienawiść plemienna, nie uprzedzenia nacjonalistyczne, od których zawsze jesteśmy dalecy. Piszemy w trosce o przyszłość kultury współczesnej. Naród niemiecki, naród niezaprzeczenie wielki, przez złych przewódców sprowadzony został na manowce nacjonalizmu, który oślepia i rozum odbiera. Kieruje nami myśl nietylko zerwania bielma z oczu oślepłych, lecz i przywrócenia pełnego światła tym, których oślepieni otumanić umieli. Tylko bowiem wtedy dać mogą pozytywne wyniki „wysiłki ludzi dobrej woli", o uproszeniu Błogosławieństwa Bożego dla których mówił na Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Lud. Ľ.

WYWIAD Z KS. ZDZISŁAWEM LUBOMIRSKIM

Senator ks. Zdzisław Lubomirski, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych, udzielił wywiadu przedstawicielowi „Vossische Zeitung", w którym między innemi oświadczył, co następuje:

„Od roku 1932 oczekuję przedewszystkiem jedynej rzeczy: by o współpracy narodów w roku przyszłym mniej mówiono, a więcej uczyniono dla jej urzeczywistnienia w praktyce. Prawdziwa współpraca wszystkich, nietylko w oświadczeniach, oto podstawowe przykazanie obecnej ciężkiej chwili dziejowej".

„Vossische Zeitung" umieszcza oświadczenie ks. Lubomirskiego w noworocznym numerze na czołowem miejscu wśród wywiadów z najwybitniejszymi mężami stanu szeregu państw europejskich, poprzedzając je krótką charakterystyką roli dziejowej rodu Lubomirskich i zasług księcia Zdzisława jako b. prezydenta m. Warszawy, b. regenta i jednego z czołowych przedstawicieli obozu zachowawczego w Polsce.

Na widowni

WYSOKIE ODZNACZENIE MARSZAŁKA RACZKIEWICZA

J. K. M. Albert, król Belgów, nadał p. marszałkowi Senatu Władysławowi Raczkiewiczowi wielką wstęgę orderu Leopolda, której insygnia zostały p. marszałkowi wręczone przez posła Królestwa Belgji w Warszawie.

POWRÓT MINISTRA KOMUNIKACJI

Minister komunikacji, inż. A. Kühn, powrócił z kilkudniowego wypoczynku świątecznego i w dniu 2 b. m. objął normalne urzędowanie.

DELEGACJA POLSKA NA MIĘDZYNARODOWY ZJAZD SZEFÓW BIUR PRASOWYCH

W dniu 7 b. m. wyjeżdża do Kopenhagi naczelnik wydziału prasowego w ministerjum spraw zagranicznych, p. W. Przesmycki, który jako delegat Polski weźmie udział w konferencji międzynarodowej szefów biur prasowych, rozpoczynającej się w dniu 9 b. m.

Wraz z naczelnikiem Przesmyckim udają się do Kopenhagi referenci wydziału prasowego M. S. Z., p. Ruecker i p. Librach. W konferencji wezmą udział szefowie biur prasowych wszystkich państw, należących do Ligi Narodów.

WYJAZD PROF. MŁYNARSKIEGO DO GENEWY

Dnia 4 b. m. wyjeżdża do Genewy na posiedzenia Komitetu Złota i Komitetu Finansowego Ligi Narodów prof. Feliks Młynarski. Posiedzenie komitetu złota rozpocznie się 6 b. m.; obrady Komitetu Finansowego 11 b. m. i trwać będą do 25 b. m.

Z DYPLOMACJI

Dowiadujemy się, że ambasador Turcji zmuszony jest, wobec choroby żony, odłożyć pierwsze oficjalne przyjęcie, projektowane na dzień 13 b m., na termin późniejszy.

Wiceminister Skarbu p. Koc — komisarzem rządowym w Banku Polskim

Motywem nominacji pana wiceministra Koca na stanowisko komisarza rządowego w Banku Polskim (o nominacji tej doniósł wczorajszy „Dzień Polski"), jest przedewszystkiem dążność do ściślejszego skoordynowania polityki w zakresie obrotu pieniężnego ministerjum Skarbu Banku Polskiego. Praktyka dotychczasowa wykazała, że stanowisko komisarza rządowego w formie poprzedniej nie dawało właściwych wyników obopólnej penetracji myśli nad zagadnieniami polityki dewizowej i kredytowej. Obecnie, dzięki wprowadzeniu zmian do statutu Banku Polskiego, współpraca ta została oparta na szerszej płaszczyźnie. Przez wejście komisarza rządowego w skład rady nadzorczej Banku Polskiego powstaje skuteczniejsza forma kolaboracji i większa jej elastyczność.

Wiceminister Skarbu p. Adam Koc został powołany na stanowisko komisarza rządowego Banku Polskiego, gdyż jemu właśnie podlega całokształt polityki obrotu pieniężnego, a tem samem również zagadnienie koordynacji tej polityki Ministerjum Skarbu z Instytucją emisyjną.

(Iskra)

GŁOSY I ODGŁOSY

NA PROGU NOWEGO ROKU

Tradycyjnym obyczajem wszystkie pisma powitały Nowy Rok okolicznościowemi artykułami. Wszędzie znaleźliśmy ten sam schemat: próba syntezy wydarzeń roku ubiegłego i mgliste, nierzadko w paru słowach nakreślone przewidywania czy życzenia na rok przyszły. Zależnie od kierunku politycznego, reprezentowanego przez dany dziennik, dobierano różnych kolorów, pomimo to charakterystyka ubiegłego roku i horoskopy na przyszłość zostały w większości dzienników jednakowo odmalowane: mglisto, z małą dozą optymizmu. Wyjątkiem i w tym wypadku są ortodoksyjne dzienniki partyjne, które nie zaniedbały tej okazji dla wypisywania po raz setny swoich zyżytych i nikogo nie interesujących haseł.

A więc *„Gazeta Warszawska“* „W nowym roku“ snuje obszerne rozważania na temat zagadnienia żydowskiego, ujętego oczywiście w tej formie, jak je oglądaliśmy podczas gorszących awantur ulicznych młodzieży akademickiej. *„Robotnik“*, stwierdzając — między wierszami — upadek wpływów socjalistycznych na całym świecie, wzywa, aby, mimo to, nie załamywać rąk i nie oddawać się beznadziejnej rozpaczy, gdyż

> Socjalizm ma to do siebie, że patrzy prawdzie w oczy, przekładając najgroźniejszą rzeczywistość od słodkich lecz fałszywych urojeń.

* * *

Papier drukowany jest bardzo cierpliwy. Z historji gospodarczej i politycznej świata powojennego wynika niezbicie, że socjalizm nie umiał nigdzie rozwikłać lub tylko złagodzić piętrzących się trudności. W państwach, gdzie socjalizm był u władzy, utorowano drogę bolszewizmowi, lub tak dalece pogłębiono kryzys ekonomiczny, że opinja najszerszych mas odwróciła się od socjalizmu. Doktryna Marxa nie znosi patrzenia prawdzie w oczy — czasami bywa zmuszona do tego na żądanie nielitościwych wyborców.

* * *

Inny zupełnie charakter posiada noworoczny artykuł wstępny *„Kurjera Warszawskiego“*. Uwagi aktualne, bardzo na czasie, zlekka tylko naznaczone stemplem politycznym, aby było wiadome, że dziennik nie ubiega się przecież o miano bezpartyjnego.

„Wchodzimy w Nowy Rok pod znakiem konia za dwadzieścia złotych i lamp naftowych“— pisze p. Koskowski.

> Po raz to pierwszy, jak słusznie zauważył Reclus, zawahamy się przed zastosowaniem postępu technicznego w wielu dziedzinach życia. Ba! damy hasło do większej prostoty bytu.
>
> Czy mamy się dlatego przerażać perspektywą ogólnego zastoju i odwrotu? Czy mamy sądzić, że umysł ludzki już osłabł? Że postęp ustępuje drogi wstecznictwu? Że Europa znajduje się w przededniu upadku?
>
> Nie, to nie o to chodzi. Przeciwnie, ponieważ zachciało się nam zaprędko upowszechniać postęp materjalny, ponieważ nie oglądaliśmy się na swe możności i środki, dlatego dziś trzeba się zabrać do ściskania pasa. Po życiu nad stan przychodzi pokuta. Ale zdolność do poprawy oznacza przecież zdrowie.

Życie nad stan jest cechą charakterystyczną historji powojennej całej Europy, ale polskim rządom budżetowym p. Koskowski gotów jest wytoczyć cały proces.

> Właściwie powiedziawszy, od początku żyliśmy, jako państwo, nad stan. Budżet był zawsze za wysoki. Społeczeństwo musiało płacić na drogi, szkoły, lepsze oświetlenie, szpitale, mnożące się wciąż urzędy— z czego? z tego, co jednostki ujmowały sobie z niezbędnego budżetu prywatnego.
>
> ...Nawet w gospodarce prywatnej hasła oszczędności przestały obowiązywać. Jakie to mamy teraz, w porównaniu z przedwojennemi, bogate zarządy banków, fabryk i t. p., jak nagle zrodziła się w ludziach potrzeba świetnego komfortu!
>
> A miasta? Każde pragnie mieć odrazu wszystko: i kanalizację i wodociągi i hale targowe i bruki i doskonałe światło i wspaniałe szkoły i telefony.

Konkluzja? Niezbyt przyjemna, ale wskazująca jedyną właściwą drogę uchronienia się przed bankructwem. Dla wszystkich. Dla państw i dla jednostek.

> Koniec końców zanosi się na to, że będziemy w Europie żyli znacznie oszczędniej, że wyrzekniemy się zbytku, obniżymy poziom życia, nie będziemy wymagali od władz publicznych więcej, niż one mogą nam dać. Według stawu grobla.
>
> To przystosowywanie wydatków do dochodów będzie w niejednych głowach utożsamiane z zatrzymaniem się postępu technicznego, osłabieniem tempa naprawy stosunków materjalnych i krzywdą demokracji. Nie trzeba wierzyć tym niecierpliwym lamentom. Nicby się złego nie stało, gdyby nawet koń i nafta powróciły do dawnych godności, o ileby takim kosztem wypadło zabezpieczać się przed bankructwem. Rzetelnie zasłużyliśmy na najsurowsze lekcje przymusowej oszczędności!

C.

SPRAWA AUTONOMJI SZKÓŁ WYŻSZYCH

P. Prezydent Rzplitej przyjął dziś o godz. 10.30 delegację, złożoną z profesorów wyższych uczelni w sprawach naukowych. W skład delegacji wchodzili prezes Kostanecki, ks. rektor Michalski, profesorowie Bujak, Natanson, Tokarski, Świętosławski, Sajdak, Estreicher, Łukasiewicz, Nowak oraz rektor Sokolnicki.

* * *

Minister Oświaty, p. J. Jędrzejewicz przyjął na audjencji w dniu 2-im b. m. Ich Magnificencje rektorów wyższych uczelni, a mianowicie: ks. Michalskiego, rektora Uniw. Jagiel., prof. Krzemieniewskiego, rektora Uniw. J. K. we Lwowie, prof. Łukasiewicza, rektora Uniw. Warsz., prof. Sajdaka, rektora Uniw. Poz., prof. Pszenickiego, rektora Politechniki Warsz., prof. Sokolnickiego, rektora Politechniki Lwowskiej, prof. Biedrzyckiego, rektora Szk. Gł. Gosp. Wiejskiego w Warszawie, prof. Janowskiego, rektora Akademji Medycy Weteryn. we Lwowie, prof. Bielskiego, rektora Akademji Górniczej w Krakowie i prof. Pautscha, rektora Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, w związku z wiadomościami o zamierzonej nowelizacji ustawy o szkołach akademickich.

Panowie rektorzy zgłosili się do współpracy w tym zakresie. **Minister Jędrzejewicz autorytatywnie stwierdził, że pogłoski o zamierzonem jakoby zniesieniu autonomji uniwersyteckiej w żadnej mierze nie odpowiadają rzeczywistości.**

Nieco o Mandżurji

Jedna z najważniejszych azjatyckich linji kolejowych, Południowo-Mandżurska, łączy port Dairen z Changchun'em, a dalszy jej ciąg, Rosyjsko-Chińska kolej wschodnia, ma tor szerszy, co stanowi duże utrudnienie w ruchu towarowym i pasażerskim. Otóż odcinek między Dairen i Changchun'em znajduje się w ręku Japończyków, jest przez nich administrowany i ochraniany. Z jakim rezultatem? W strefie przylegającej do kolei, Chińczyk ma życie możliwie spokojne. Nie krzywdzą go żołnierze, nie napadają bandyci. Ma rynek zbytu dla swoich produktów i chętnie osiedla się w tej krainie, mlekiem i miodem płynącej, opuszczając tłumnie ojczyznę, która nie może go wyżywić. Ale jeżeli chiński rolnik jest zadowolony, chiński polityk nim nie jest. Domaga się całkowitego wycofania się z Mandżurji wojsk japońskich i znajduje zawsze skwapliwego sojusznika w Sowietach, które chętnieby swe towary wysyłały prosto do Dairen i Port-Artura, zamiast kierować je z Czyty do Władywostoku drogą okrężną przez Błagowieszczeńsk i Chabarówkę.

Japonja ze swej strony pragnęłaby przeciągnąć swoją strefę z Changchun'u do Charbina, uważając go jako normalną krańcową stację kolei Południowo-Mandżurskiej.

Charbin jest bardzo rosyjski i ludność jego składa się mniej więcej ze 100.000 Rosjan i 100 tys. Chińczyków. Japończyków jest bardzo mało, nie więcej, jak 4.000 kupców, cudzoziemców w całem słowa znaczeniu. Ale ostatniemi czasy zaczęli nabywać tam coraz częściej grunta i wpływy ich wzrosły w dużo większej mierze, niżby się to powierzchownie zdawać mogło.

Mandżurja, obejmująca 360.000 mil kwadratowych, z ludnością, dosięgającą 28 miljonów, była zawsze w przeszłości i pozostanie z pewnością nadal prawdziwą kością niezgody dla sąsiadów. Ziemia urodzajna, bezcenne lasy, niewyczerpane bogactwa mineralne: złoto, srebro, żelazo, węgiel w olbrzymich ilościach! Nic więc dziwnego, że Japonja spogląda na nie okiem pożądliwem, z myślą o swej wzrastającej szybko ludności, której nie ma gdzie kierować. Rosja też ma nadzieję, że się doczeka odpowiedniej pory, by pomóc Chinom wyrzucić Japończyków, a wtedy kto wie, może w nagrodę uda się jej zawładnąć jakimś portem, jakąś ważną linją kolejową... A w każdym razie utrzymanie jej stanu posiadania w Mandżurji Północnej jest wprost koniecznością życiową, gdyż kolej Wschodnio-Chińska łącząc Syberję z Władywostokiem, daje jej łatwy dostęp do morza. Już raz z bronią w ręku wystąpiły Sowiety przeciw Chinom, w zatargu o Mandżurję północną i kolej Wschodnio - Chińską.

Za czasów Chang-tso-lin'a, Mandżurja posiadała do pewnego stopnia autonomję i Japończycy traktowali go z pełną szacunku uprzejmością, okazując dużo dobrej woli w stosunku do ludności miejscowej. Obecny władca Chang - hsneh - liang zdaje sobie doskonale sprawę, że zatarg z Japonją byłby bardzo niebezpieczny. Mandżurskie wojska, choć nieźle ubrane i wyekwipowane, nie mogłyby się oprzeć dobrze wyszkolonym, karnym pułkom japońskim, a pomoc Chin zbyt skutecznąby nie była. Ale jeśliby Sowiety, dla uratowania swego prestige'u w kraju i zagranicą zdecydowały się na wojnę, rzekomo w obronie swych granic na północy Mandżurji, kto wie, jakiby obrót mogły przybrać wypadki na Dalekim Wschodzie?

Jednym z zarzutów, stawianych Chinom przez Japonję, jest niedotrzymanie obietnicy nie budowania nowych kolei żelaznych, któreby konkurowały z koleją Południowo - Mandżurską, eksploatowaną przez Japończyków. Rzeczywiście Chiny takie linje budują, motywując je koniecznością gospodarczą. Rząd japoński jednak uważa je za strategiczne i protestuje w ostrej bardzo formie. Na zachód od półwyspu Koreańskiego, znajduje się port Dairen, w pobliżu dawnego rosyjskiego Port - Artura. Jeszcze dalej na wybrzeżu, blisko kolei Pekińsko-Mukdeńskiej leży nowy chiński port Hulutao. Przez wiele lat Chang-tso-lin dążył wytrwale do jego rozwoju, aby kierować tędy cały eksport mandżurski, wychodząc z założenia, że Mandżurja, jako prowincja chińska, powinna wysyłać swe towary z chińskiego portu. Obecnie Chang-hsneh-liang, nie mając potrzebnych kapitałów dla rozbudowy Hulutao, pertraktuje z pewnem europejskiem konsorcjum i proponuje, jako gwarancję, dochody z kolei Pekińsko-Mukdeńskiej. Zapomina jednak, że na nich oparł już pożyczkę, uzyskaną w Anglji na położenie drugiego toru tejże samej kolei. To zrobiło fatalne wrażenie w Anglji i nie usposobiło przychylnie dla mandżurskich poczynań.

M. Zabiełłowa.

KONKURS ZAMKNIĘTY NA KOŚCIÓŁ OPATRZNOŚCI

Przypominamy naszym czytelnikom powstanie idei zbudowania kościoła. Blisko 140 lat temu, Sejm czteroletni Rzeczypospolitej Polskiej, z królem Stanisławem Augustem na czele, uchwalił jako votum dziękczynne za dojście do skutku Konstytucji 3 maja, zbudowanie kościoła pod wezwaniem Opatrzności. Nie było możności przez tyle lat wykonania tego votum, aż wreszcie nowy Sejm Odrodzonej Polski, posłuszny woli swych przodków, testamentem mu przekazanej, uchwalił budowę kościoła i powołał do wykonania tej uchwały osobny Komitet budowy.

Kiedy blisko dwa lata temu pisałem o rezultacie pierwszego konkursu na kościół „Opatrzności“, nie dał on wyniku pozytywnego, byłem w zgodzie z całą opinją publiczną, i z wyższemi sferami kościelnemi. Miało to ten skutek, że Komitet budowy zarządził drugi konkurs, do którego zaprosił najwybitniejszych architektów polskich, a warunki konkursu sprecyzował szczegółowo, określając dokładnie kubaturę, to jest maksymalną ilość metrów sześciennych budynku, od której zależny jest przybliżony kosztorys.

Obecna wystawa projektów dała bez porównania lepsze wyniki, zbliżyła bardzo, do ostatecznej realizacji, wykazała o dużo samodzielniejsze podejście do tematu, i pewne wyzwolenie z modnego abstrakcjonizmu, będącego w pewnej mierze ostatnim zabytkiem materjalistycznego sposobu myślenia ubiegłego wieku, niwelującego różnorodność treści i przeznaczenia użytkowego danego objektu, a dającego na wszystko jednaką formułę metryczną. Fabryka, dom handlowy, bank i kościół, wszystko to otrzymywało jednakie ubogie formy architektoniczne; architekci byli tak zahypnotyzowani tą geometryczną koncepcją, że nawet nie wyzyskiwali nieskończonej możliwości form, jaką daje nowy materjał budowlany; żelazobeton, pozwalający na wydobycie zarówno form kubicznych, jak owalnych i osiąganie szerokiego rozpięcia płaszczyzn stropowych i sklepień. W rozwiązywaniu tematu konkursowego zawróciła się większość architektów do dwóch zasadniczych typów kościołów, do kościoła gotyckiego i kościoła z kopułą, dochodzącego do rozkwitu w baroku, dwóch zaś z nich zatrzymało się nad poszukiwaniem nowych form. Zawrót ten zarówno do gotyku jak baroku, nie jest wcale naśladowaniem tych stylów, a jak to czyniono przez cały XIX wiek i czyni się po dziś dzień, ulegając żądaniom komitetów parafjalnych, lecz jest zupełnie samodzielnem rozwiązaniem architektonicznem przyjmującem raczej pewną cechę mistyki chrześcijańskiej, sprawiającej wyłonienie sie form gotyckich lub barokowych. Kopuła jest pochodzenia rzymskiego (pomijam całą kwestję przybycia jej do Rzymu ze Wschodu) znamy ją najlepiej w Panteonie rzymskim, w kościele św. Zofji w Konstantynopolu dochodzi ona do największego na owe czasy rozpięcia — poczem znika z architektury chrześcijańskiej i pojawia się u progu czasów Odrodzenia, wznowiona we Florencji przez Brunoleschiego i Michała Anioła w kościele św. Piotra w Rzymie. U jej początku panuje mistyka św. Pawła i ojców Kościoła, a po jej wznowieniu, mistyka czasów nowoczesnych podnosząca materję, do najwyższych sfer ducha przez intensywne zagłębienie się w wyobrażenia o istotach i rzeczach świętych (E. v. Sydow). Kopuła jest odbiciem nieba a w niej unoszą się w perspektywicznych skrótach święci, aniołowie i cała hierarchja najwyższa.

To mistyczne znaczenie kopuły przenoszą architekci do nowoczesnego Kościoła. a ponieważ dzisiejsze czasy spotęgowały pod każdym względem i życie samo i stosunek człowieka do natury, więc kopuła przybiera olbrzymie rozmiary, chce objąć nietylko znane nam z Dionizosa Aeropagity dziewięć hierarchij niebiańskich, lecz całą nieskończoność w skończoności, jaką dzisiejsza wyobraźnia pobudzona odkryciami astronomicznemi wyobraża sobie poza naszą drogą mleczną. Stąd w projektach tych przewaga kopuły nad bazyliką poziomą, obejmującą nawę główną i boczne, — stąd też nieraz konstruowanie kopuły z kilku części, z kilku walców coraz mniejszych, nakrytych ostatecznie właściwą kopułą. Nowoczesnem ujęciem w tych kopułach jest ich ażurowość, dopuszczanie przez nie jaknajwiększej ilości światła na całe wnętrze świątyni, jakgdyby zadośćuczynienie ogólnemu pragnieniu jasności w rzeczach wiary, rozświetlania tajemnic, zakrywanych przed okiem profanów.

Mistyka średniowiecza płynie w dwóch srebrzystych łożyskach. Jedno wywodzi się od św. Augustyna i neoplatończyków i uwydatnia się najsilniej u Anzelma z Canterbury i Bonawentury, a drugie zastyga w Summie św. Tomasza z Akwinu. Cały gotyk to „duchowa ekstaza“, to wznoszenie się duszy ludzkiej po pionowej linji ku górze, ku niebu. Ten stan duchowy stwarza w swym projekcie Pniewski. Świątynia składa się z pionowych linij, rozłożonych, a raczej ustawionych obok siebie w formie starochrześcijańskiej bazyliki, w środku której wznosi się nie kopuła, lecz graniastosłup, jakby koncentracja całej tej budowy, opatrzony różami witrażowemi, oddzielającemi świat rzeczywisty zewnętrzny od duchowego, wewnątrz świątyni. Napięcie woli jest w tych pionowych linjach nadzwyczaj silne, jest wyrazem owego Anzelmowskiego powiedzenia: „credo ut inteligam“ (wierzę aby zrozumieć) — jest nawskroś nowoczesnem ujęciem wiary i walki o Boga, odbywającej się w duszy każdego człowieka.

Zupełnie samodzielnie przystępuje do tematu Szanajca. Rozwiązuje on budowę na zasadzie linij horyzontalnych. Projekt jego, wykonany w modelu, robi wrażenie olbrzymiego dwupłatowca, osadzonego na ziemi, nie mającego jednak śmigi, którąby go wzniosła ponad codzienne bytowanie. Chciałże on przedstawić stosunek większości ludzi do religji, ich obojętność, przyziemność i niemożność wzniesienia się ponad zmysłową rzeczywistość. Lecz w takim razie cały projekt chybia celu, bo przecież chodzi tu o wprost przeciwną rzecz, o świątynię, w której człowiek, po stopniach modlitwy wznosi się do poczucia działania Opatrzności na świecie? Bądź co bądź, jest w tym projekcie jakiś bardzo nowoczesny rys psychologiczny, trudny do odgadnięcia, chociażby z samego zestawienia tych dwóch słów: kościół-samolot. Czyżby mu może chodziło o przedstawienie, że jak samolotem opanowaliśmy powietrze i pokonaliśmy do pewnego stopnia ciężkość, — tak świątynia daje nam możność wyrwania się z ciężaru materji przytłaczającego ducha. Lecz to byłaby tylko analogja formy, nie przekonywująca ani estetycznie, ani rozumowo, ani symbolicznie. Dziwnym jest projekt Witkiewicza; jest to jakby wnętrze gotyckiego kościoła, pokazane na zewnątrz, projekt bardzo skomplikowany i wymagający dokładnego przestudjowania. Ogólne wrażenie jest bardzo frapujące. Co to ma znaczyć? Namyślam się nad nowoczesną mistyką. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus uprościła niezmiernie modlitwę, całą swą działalność tak za życia, jak po śmierci, oparła na miłości. To mistyka Bonawentury ujawniona na zewnątrz. Czyżby to chciał Witkiewicz w tych zawiłych formach wyrazić?

To bardzo szkicowe opisanie projektów architektonicznych konkursu, powinno skłonić czytelników do pójścia do Ministerjum Robót Publicznych i obejrzenia go. Nie starałem się wyjaśniać projektów pod względem formy, a zwróciłem tylko uwagę na treść, na stosunek form do pewnych przesłanek wiary i mistyki, to bowiem uważam na razie za najważniejsze przy rozpatrywania tych projektów pod kątem świątyni i to świątyni Opatrzności, to jest pojęcia, wyzwalającego człowieka z fatalizmu materji, z przyczynowości myślenia, a przenoszącego go w świat

---

JANUSZ DOWNAR 1)

„U STÓP PENELARA“

Don Mariano, hrabia de Cuentilla, syn margrabiego de Liana, hrabiego de Paloma i de Urbasa w jednej osobie, zgodnie z życzeniem ojca i zgoła nie naprzekór swym upodobaniom uprawiał nowoczesne sporty.

Jakkolwiek rzecz się może wydać dość paradoksalna, chłopiec, mieszkający z rodzicami cały szkolny rok w Madrycie i starożytnym pałacu o dwu patio *) i jednym ogrodzie, pełnym palm, mimozy i południowego skwaru — specjalnie upodobał sobie jazdę na ski.

Co niedziela, począwszy od grudnia, o godzinie 9-ej rano wyruszał z Madrytu pociąg sportowy, uwożący całą bandę zwolenników narciarskiego sportu w stronę gór Guadarrama.

Ze ski na ramieniu, z plecakiem na krzyżu, z kijem w ręku, w białych swetrach, w wełnianych skarpetach (tworzących wałki nad ciężkiem obuwiem) wesoła gromada młodzieży wszelkiego wieku od 15 do 45 roku życia (mniej więcej), zalegała peron, skąpany w słońcu stacji madryckiej. I wszyscy hrabiowie i niehrabiowie pchali się do trzeciej klasy, zrównani wobec siebie tą samą namiętnością. Za synem margrabiego de Liana, hrabiczem de Cuentilla, choć ten miał już lat 16, niby długi cień wlókł się nieodstępny preceptor, zrujnowany wice-hrabia de Mendoza.

Chłopiec był niski, krępy, o czarnych, jak dwa okrągłe węgielki, oczach, śniadej cerze i łagodnym owalu twarzy, w zasadzie jednak wbrew tym rysom wcielenie dumy, uporu i złości. Samodzielność, swoją słabą stronę, przedmiot upragnień, marzeń i konspiracyjnie prowadzonej walki, uważał za niedostępny dla siebie przywilej. Ten profesorski za nim cień uwłaczał jego młodzieńczej godności. Nachodziły go wszakże chwile — jedyne usprawiedliwienie łagodnego owalu twarzy — w których lgnął do profesora. Chwile takie zdarzały się w pałacu o wieczornej porze, gdy jedynem obecnem uosobieniem ojcowstwa — z obiema na równi ważonemi dozami władzy i przyjaźni — stawał się wicehrabia de Mendoza, człowiek sam przez się wysoki, smukły, blady, patrzący ponadto na przejawy życia z odległości — jaka go dzieliła od utraty doczesnych dóbr. Odległość tę mierzył nie na czas, ale na ilość doznanych w życiu przykrości i zawodów. Wszystko to wydłużało go niesamowicie. Zresztą był uśmiechnięty— nawet zadowolony — bo czyż można nie być zadowolonym, gdy się mieszka pod niebem wieczno-szafirowem? Niezadowolenia wybuchają tam i mijają z gwałtownością burz gradowych. Poczem znów jest dobrze.

W każdym razie, ilekroć mógł, don Mariano wyrywał się z pod opieki pana de Mendoza.

* * *

W pamiętną niedzielę 13-go stycznia, liczna grupa narciarzy, liczniejsza niż zawsze, wyległa na peron maleńkiej stacyjki u stóp Guadarrama i rozbiegła się w poszukiwaniu poney *). Do śniegów liczono dobre cztery kilometry. Kto zresztą nie siadał na konia, objuczał go plecakiem, nartami, nawet kurtką. Słońce prażyło i do schroniska docierano w pocie czoła, bez marynarki, bez swetra, z rozpiętą koszulą.

Schronisko, niski, przysadzisty górski dom, o wysokim dachu podejmowało rozochoconych paniczów na drewnianych twardych stołkach winem i gorącem mlekiem, przy wielkiem wiejskiem czadzącym kominie. Resztę każdy miał ze sobą w plecaku. Mariano i jego preceptor nawet tego nie potrzebowali. Im przygotowywano w przeddzień indyka, perliczkę, lub kurę, wina wytrawnego pół butelki, a nad ranem wlewano do termosa gorącą kawę z mlekiem. Nie brakowało ciasta i owoców.

Przechowywali za to w schronisku swoje narty.

Mimo, że było już południe i preceptor nalegał, Mariano nie chciał jeść. Wypił szklankę gorącej kawy (z termosa) i, wziąwszy swego przyjaciela don Alvaro pod rękę, wyszedł z nim przed dom. Zanim pan de Mendoza, przegryzłszy i popiwszy — góry działają na apetyt — przestąpił próg schroniska, aby spojrzeć na pupila i porozumieć się z nim co do planu wycieczki, młodzieńcy jeden za drugim — maszerowali już na nartach o dobre pięćset metrów od niego. Sunęli drogą w górę między świerkami. Nie namyślał się. Dosiadł poney i w kilku minutach polowego galopa ścieżką między zaspami rozlśnionego puchu dopadł ich. Cień jego, wydłużywszy się o konia, zdawał się sięgać do samego Madrytu. Krew, cięta chłodem śniegu, zaróżowiła mu policzki. Kipiał.

— Jak śmieliście ruszyć, nie czekając na mnie?

— Pan tak długo jada, nie mieliśmy cierpliwości — odrzekł Mariano, a z podełba patrzył zadowolony, że raz chociaż preceptora wyprowadził ze zwykłego uśmiechu, który mu „grał na nerwach“.

— Nie jedliście, to się wam wydało długo.

— To i pan mógł nie jeść, mógł się pan raz chociaż do nas zastosować. Zresztą panu płacą za to, żeby pan nam towarzyszył, a nie my panu... — i chciał, odwróciwszy się na pięcie, ruszyć dalej.

Lecz pan de Mendoza na takie dictum stracił cierpliwość. Zeskoczył z konia, chwycił chłopaka za ramiona i, omal mu nie łamiąc spętanych nartami nóg, rżnął go o ziemię.

— Ja cię nauczę, bałwanie jeden!

Skutek był mało spodziewany.

Mariano spokorniał: namacalnie poczuł, że nie da rady. Wstał, podszedł do profesora, podał mu rękę:

— Przepraszam — rzekł — niech się pan nie gniewa i aby ojcu o tem nie mówi. Przejedziemy tą okólną drogą — tu wskazał ręką krąg, jaki mieli zatoczyć — i za godzinę, półtorej najdalej, będziemy w schronisku. Zegarki mamy. Na pociąg się nie spóźnimy.

— Jedźcie z Bogiem — rzekł i puścił ich.

Wsiadł na konia i patrzał aż zniknęli...

Bądź co bądź powinien był z nim jechać. Cóż im się zresztą stanie? Tyle razy jeździli tędy. Znają drogę. Spojrzał na niebo: jasne było. Słońce piekło, blask bił od śniegu oślepiający. Nałożył zielono-żółte okulary i zawrócił konia. Koń szedł drobnym truchcikiem. Niebieska pod nim tafla sypkiej chemikalji — tak ten śnieg był mało śnieżny—

*) Krużganek.

*) Mały górski koń.

łaski, podstawowej nauki Kościoła katolickiego. Reasumując, można powiedzieć, że bazylika z kopułą najlepiej uwydatnia charakter liturgiczny i sakramentalny religji katolickiej, Kościół, wywodzący się z gotyku, określa jej charakter ekstatyczny, a inne starają się dać wyraz i obraz panującego w danym czasie stosunku człowieka do zagadnień i uczuć religijnych.

Franciszek Siedlecki.

ŚMIECH PRZEZ ŁZY

Roczniki polskich pism humorystycznych stanowią również ciekawe dokumenty do charakterystyki czasów i ludzi. Każda dzielnica w popowstaniowej epoce miała swe dowcipne pisemka.

W Krakowie wychodzi. już od 1868 r. „Djabeł“, a później obok niego „Bocian“; w Warszawie: „Kurjer Świąteczny“, „Kolce“ i „Mucha“, w Poznaniu — „Pokraka“, a w Wilnie „Brukowiec“, nie licząc efemeryd. Wszystkie te pisma uprawiały humor i satyrę, ośmieszały małostkowość, złość i głupotę. Na ich szpaltach pojawiały się prace bardzo utalentowanych humorystów. Tam nieraz debjutowali ci, którzy później stali się chlubą literatury polskiej.

Dość powiedzieć, że w warszawskich „Kolcach“ otrzymali chrzest literacki Bolesław Prus i Klemens Junosza.

Zasługują na wspomnienie i ilustracje. Ilu to karykaturzystów tam szukało kontaktu z ogółem!

Któż nie pamięta przepysznych typów Kostrzewskiego lub Mucharskiego?

Polska humorystyka w oczach dawniejszych ograniczeń miała teren swej obserwacji. Aczkolwiek zawsze zdradzała tendencje do polityki, to jednak ten dział humoru był mocno hamowany. Jeżeli nawet pozwalały formalne warunki cenzuralne, to jednak zaborcy nie lubili wyśmiewania ich. Redaktorowie pism humorystycznych podlegali różnym szykanom. To też pisma humorystyczne musiały wyłączać ze sfery obserwacji rząd tego zaboru, na którego terenie były wydawane. Zresztą szczegół ten odnosił się z drugiej strony również do wszystkich poczynań oportunistów.

Bywało, że tchórz na własnym terenie zasłaniał brak odwagi silnem ostrzem przeciwko tym, z których strony nic mu nie groziło...

Toż to ugodowe dzienniki i czasopisma, wychodzące w zaborze rosyjskim, nie widziały sprawy Krożańskiej, ale mocno interesowały się Wrześnią. „Gazeta Warszawska“ oburzała się na uczestnictwo niektórych Polaków w przyjmowaniu Wilhelma w Poznaniu, ale nie chciała potępić zbyt poufnych rozmów p. Dmowskiego w petersburskim świecie politycznym. Ogół zdawał sobie sprawę, że należy potępiać jednakowo i jedne i drugie. Takie jednostronne „święte oburzenia“ u tych, dla których stanowiły one zasłonę dla niezaszczytnych sprawek nazywano zazwyczaj tanim patrjotyzmem. Zarzuty te najmniej obciążają właśnie naszą humorystykę. Niektóre pisma humorystyczne, jak tylko okazała się możliwość, ostro zaatakowały bezpośredniego zaborcę, nie zważając na konsekwencję.

Najwspanialej zapisali się tutaj ś. p. Antoni Orłowski (Krogulec) i p. Władysław Buchner, jako redaktorowie „Muchy“. Podczas rewolucji 1905 roku rozpoczęli prześladowanie Moskali i tych, którzy im sprzyjali. Przyznać trzeba, że czynili to z dużym talentem. Doskonałe były „Listy Połusztannikowa“, wyróżniały się trawestacje arcydzieł poezji naszej. Szczególną uwagę zwróciła działalność p. Romana Dmowskiego i jego partji. Po ogłoszeniu sławetnego komunikatu w sprawie zaprzestania walki o szkołę polską „Mucha“ strawestowała „Koncert Wojskiego“.

W trawestacji tej czytamy:

...Wojski narodu chwycił na taśmie przypięty,
Róg barani, endecki, polityczny, kręty,
Podniósł go lewą ręką i do ust przycisnął,
Wydął policzki, jak banie, w oczach krwią zabłysnął
I zagrał, aż no czoło wyszły kropie potu,
Pieśń ponurą z najnowszem hasłem: „Do odwrotu!“...
I czytać można było z Wojskiego oblicza
Miłość dla Stołypina, cześć Puriszkiewicza...

W innym wierszyku bezimienny współpracownik „Muchy“ trafnie charakteryzuje stosunek p. Dmowskiego do „drzemiącego obywatela“:

... Posłuchaj mnie: ja jeden
Mogę ci stworzyć Eden
Bo niech wie głowa twa
Że Polska, to jest —ja,
Ja będę wciąż w potrzebie
Myśleć i czuć za ciebie
Ty możesz nic nie dbać
I tak, jak teraz, spać
Będzie ci ze mną dobrze,
Tylko się czasem zbudź
I „vivat Dmowski!“ nuć...

Podczas wyborów do IV-ej Dumy p. Dmowski w mowie kandydackiej podkreślił, że jest „mocny i zdrów“. „Mucha“ podchwyciła te kwalifikacje na posła i uczciła je wierszem:

... Do Dumy, takie dziś jest zdanie,
Nie trzeba zgoła mądrych głów,
Niech Dmowski jedzie sprawiać lanie
Albowiem mocny jest i zdrów.

Były też w „Musze“ wiersze o polityce międzynarodowej, które czynią wrażenie, jakby dziś napisane zostały. Do takich należą: „Chiny i Japonja“.

... Robiąc straszne groźne miny
Szczerzą kły Japonja, Chiny,
Więc w obawie krachu
Europa w strachu!...

C. Ł.

Z LITERATURY I SZTUKI

Z KOMISJI HISTORJI SZTUKI P. A. U.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, dr. Stanisław Świerz Zaleski, przedstawił komunikat o akwamanilli bronzowej z XIII wieku, znalezionej w Michałkowie nad Dniestrem w Małopolsce wschodniej, a sprzedanej obecnie wraz ze zbiorem Wolffa z Heidelbergu na aukcji w Monachjum. Następnie dr. Zbigniew Hornung ze Lwowa streścił swą pracę p. t. Bernardo Merettini i jego główne dzieła: kościół w Horodence, ratusz w Buczaczu i katedra św. Jura we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu Komisji dr. Marjan Morelowski streścił swą pracę p. t. Zabytki insygnialne i kościelne XII w., związane z Bolesławem Kędzierzawym i ze szkołą Godefroid de Claire.

HISZPAŃSKA NAGRODA LITERACKA

Wielka tegoroczna narodowa nagroda literacka, przyznana została dziennikarzowi Ciprino Rivas Cheris.

WYSTAWA PRAC MALARZA POLSKIEGO W JEROZOLIMIE

Donoszą z Jerozolimy: W lokalu konsulatu generalnego Rzplitej Polskiej, odbyło się otwarcie wystawy prac artysty malarza S. Obodowskiego. Wystawa cieszyła się dużem powodzeniem. Prasa miejscowa omawia prace artysty polskiego nader życzliwie.

FESTIVAL SALZBURSKI

Tegoroczny festival muzyczny w Salzburgu, rozpocznie się wykonaniem opery Straussa „Kawaler z różą“ pod dyrekcją Klemensa Kraussa. Największe zainteresowanie wzbudza opera „Oberon“ Webera w nowej inscenizacji pod dyrekcją Bruno Waltera, w reżyserji Heinza Tietjena. M. in. wezmą udział w festivalu słynny dyrygent francuski Filip Gaubert, który dyrygować będzie orkiestrą filharmonji wiedeńskiej, dalej Fritz Busch, dr. Ryszard Strauss, i głośny skrzypek francuski Jacques Thibaut. Festival, który rozpoczyna się 30 lipca, zakończy się 31 sierpnia.

zbijała się pod kopytami. Poney rósł jak drewniany koń na biegunach, potem ślizgał się i osiadł.

Pan de Mendoza zeskoczył ponownie.

— Gdzie się powlokę? — zamyślił się.

Spostrzegł opodal duży kamień i jak parasol rozłożystą sosnę. Przywiązał do niej swoje szkapiątko. Sam siadł na kamieniu. Słońce grzało go w plecy. Cień padał na kolana. Jeszcze raz spojrzał w stronę chłopców:

— Dadzą sobie radę.

Odzyskał właściwy sobie spokój.

— Vamos — rzekł sam do siebie, jakby chciał nawiązać myśl, przerwaną tem głupiem wydarzeniem.

Są przecież rzeczy ważniejsze na świecie.

Przypomnij, uprzytomnij to sobie...

Tak.., więc znaleziono ją wreszcie na łóżku w hotelu z papierosem w ustach, w nonszalanckiej pozie, u tego arbitra elegancji, pięćdziesięcioletniego przeżytka — ją, siedemnastoletnią dziewicę, anioła uroku i dobroci, ludzką agawę muzealnego zamczyska margrabiów de Liana, ją, jedyne światło dnia tych ponurych komnat, po których on, utracjusz, pan de Mendoza, błąkał się w lunatycznem zachwyceniu w roli preceptora. I na toż się zdało trzymanie jej pod kluczem, zamykanie drzwi od zewnątrz, zaledwie tylko światło gasło w jej pokoju? (Chodziło o siostrę Mariana).

Preceptor wyciągnął zwitek papieru, uruchomił „stylo“ i jął pisać:

Na lewo od góry: Z cyklu „Moje rzeźby“, dalej pośrodku: „Klucznik“, niżej podtytuł „czyli cnota trzymana w zamknięciu“.

Figlarny uśmiech przebiegł po jego twarzy pociągłej, zaostrzył kroguleczy nos, rozjaśnił piwne oczy i znikł w kącikach wąskich ust.

Kilka par przejechało tuż przed nim na nartach. Patrzył na nie. Nikogo nie widział. Ten i ów obejrzał się i roześmiał. Jakaś panienka bąknęła z przekąsem:„ Patrzcie, gdzie się to wybrał pisać“ — zachichotała, odepchnęła się mocniej, skręciła w bok i zniknęła między drzewami jak fryga.

Pan de Mendoza rozpisał się na dobre. Wyobraźnia go unosiła. Ale rzecz chciał wyłożyć krótko i dobitnie. Więc pierwsze zdanie brzmiało:

„Wyszedł z zamku“. Zdanie to, oczywiście, odniosło się do tytułu.

„Wyszedł z zamku. Stanął, spojrzał i w słup się
zamienił.
Mieszkał tam oddawna. Razem z nim mieszkała dusza
Czysta, jak zwierciadło, które w oknie się porusza,
A płonąca, kiedy ocean przed nią się czerwienił.

Tęskna była, choć w niej pożądań głos się nie lenił...
Samać „pasiones“ w owoc przetwarzała jak grusza
I błogosławiła temu, co ziarno tak wykrusza,
Jak wyjący wicher, co zziajał się i zapienił.

Właśnie mój klucznik wyszedł pierwszy raz za bramę,
Szła z nim społem ona—dusza, przykładna małżonka,—
Przez siebie zdrodzone grozy rozpoznawszy same.

Wnet pod niebiosami na skrzydlach zwisła skowronka.
A klucznik mój zamarł. Tak skamieniałego wziąłem,
I na złość i na śmiech słońcu postawiłem czołem.

Przeczytał ten sonet jeszcze raz. Przekreślił podtytuł. Nowa redakcja brzmiała:

KLUCZNIK

rzecz o kluczniku, który duszę, odbicie wszechświata, prawom jego posłuszną, miał za żonę i co z tego wynikło.

Spojrzał raz jeszcze na zwitek papieru i zdjął go strach. Była już 3 m. 36.

Zdawało mu się, że jak ksiądz z „Okrutnych opowiadań“ Villiers de l'Isle Adam'a, który w karty przegrał tajemnicę kościoła, tak on na tej oto kartce, przegrywając swój los, utrwalił jak w posągu tajemnicę przyrody. Przyroda sama przez się jest bezduszna! A uduchowianie jej zapomocą klucza stwarzać może tylko bałwany.

W tej chwili poczuł na twarzy lekki podmuch wilgotnego wiatru. A przecież przed chwilą było sucho, cicho i gorąco. Jeśli minutę temu, to znaczy, gdy przestał pisać, mógł jeszcze wmówić w siebie, że lęk, jakiego doznał, pochodził poprostu z nerwowego wstrząsu, z odprężenia po skurczu myśli i skupieniu, to teraz podejrzenie, iż wyrwał przyrodzie jedną z jej tajemnic, zaczęło się w nim uwidoczniać i utrwalać z każdą chwilą mocniej. Niebo lazurowe, przeczyste, pokryło się nagle chmurami. Horyzont się zaciemnił. Koń zaczął wzdymać chrapy, oglądać się z niepokojem i bić kopytem w śnieg. Coś się działo, coś okrutnego, budzącego trwogę. Szło wprost na niego, albo raczej osaczało go ze wszystkich stron.

— Niema co — pomyślał — musiałem zbudzić czyjś gniew, tam, w tych sferach z poza progu naszej świadomości. Grecy, wierzący w interwencję bogów, nie byli tak dalecy od prawdy, ani tak głupi, jak się nam, chrześcijanom wydaje.

Coś się dzieje. Czuł, jak z za krzewów wyrastają ręce i chcą go chwycić, jak niebo opuszcza się niżej, coraz niżej, jak tłoczy go, gniecie i za chwilę zmiażdży. Odpiąłał cuglę, wskoczył na poney i pędem puścił się w dół do schroniska. Towarzystwo już się zbierało w uciążliwy pochód na stację. Składano manatki, juczono konie, patrzano na zegary, okrzykiwano się. Roztopiony w południe śnieg ścinał się. Kałuże wody pokryła cienka warstwa lodu. Niebo zmieniło się w jedną wielką chmurę. Z zachodu wiał łagodny, wilgotny wiatr. Ściemniało się raptownie.

— Gdzie panicze, don Mariano i jego przyjaciel? — spytał zawiadowcy schroniska, hiszpańskiego górala.

— Jeszcze ich niema — odparł. Spojrzał w prawo, spojrzał w lewo: — nie widać czegoś — dorzucił. — A zaciągnęło — i to nie na jeden dzień. Trzeba prędko uchodzić — dodał po chwili. — Za pół godziny ani człowieka, ani człowiek drogi nie zobaczy.

W niespełna pięć minut górska przygodna karawana ruszyła rześkim krokiem wdół.

Pan de Mendoza kręcił koniem w tę i tamtą stronę, tak mniej więcej, jak się skręcała jego dusza, przeniknięta żywiołową trwogą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POKOJOWY APEL POLSKI W MIKROFONIE ŚWIATA

PRZEMÓWIENIE DYR. CHAMCA, TRANSMITOWANE PRZEZ RADJOSTACJE AMERYKAŃSKIE

Sześć lat jeszcze nie minęło od chwili, w której radjo zawitało do naszego kraju — a ileż pięknych i przekonywujących zebraliśmy już dowodów, że ten epokowy wynalazek Marconiego wybiega daleko po za powszednie ramy programów, że jest istotnie czemś więcej, niż udoskonalonym i wszystkim dostępnym gramofonem, za jaki krótkowzrocznie chciano go kiedyś uważać.

Ale i tutaj — jak wszędzie — „teorja jest szara", a mikrofon... jest cierpliwy. Z równą uległością i wiernością przeniesie na anteny głosy sharmonizowane, jak i fałszywe akordy. Bo i tutaj treść istotną tworzy dusza ludzka, tęsknie wpatrzona w dalekie słońca celów wysokich i promiennych — i promieniami temi wyzwalająca się w bezkresie eteru.

Jednem z takich twórczych „wyzwoleń" był pokojowy apel polski, który w łączności z wielką światową retransmisją amerykańską wygłosił niedawno przed mikrofonem warszawskim dyrektor naczelny Polskiego Radja.

Nawiązując do cudownego wynalazku Marconiego, który otworzył dla ludzkości tak nieograniczone możliwości, wyraził dr. Zygmunt Chamiec żal głęboki, że człowiek nie zdołał dotychczas wynaleźć instrumentu rozwiązującego postęp i współpracę między ludźmi — instrumentu, przeciwdziałającemu wojnom. Niestety! Nawet radjo może obudzać wzajemne drażliwości, wzniecać wrogie nastroje, wytwarzać nieporozumienia — to samo radjo, które może nas zespolić.

„To też wiedząc o tem — mówił dalej dr. Chamiec — i przystępując do tego przemówienia, które wygłaszam w imieniu narodu polskiego do niemal całego świata, tem bardziej odczuwam ogromną odpowiedzialność — pragnąłbym też wykorzystać tę rzadką sposobność, aby rzucić najserdeczniejszy apel do pokoju międzynarodowego i powszechnej dobrej woli. Wszyscy tutaj pokładamy nadzieję na wyniki Konferencji Rozbrojeniowej, która ma zostać w ciągu najbliższych tygodni otwarta i wskazać nam drogę wyjścia z obecnego kryzysu. Ale jednocześnie jesteśmy głęboko przekonani, że sama konferencja, jak również zrealizowanie wszystkich jej postanowień, wymagają atmosfery „rozbrojenia moralnego", jak my to nazywamy. Do stworzenia takiej atmosfery wszyscy musimy się przyczynić. I to właśnie jest powodem, że postulaty rozbrojenia moralnego cieszą się w naszym kraju taką popularnością, przyczem Rząd nasz przedłożył Lidze Narodów memorandum, podające niektóre sposoby realizacji tej idei.

Przyjmując w zasadzie propozycje polskie, wniesione do Ligi w 1927 r., wszystkie narody cywilizowane zgodziły się uważać wszelką wojnę napastniczą za wyjętą z pod prawa — prościej mówiąc — za zbrodnię przeciw ludzkości. Pakt Kelloga oparty jest na tych samych zasadach. Jeżeli te zobowiązania mają być skuteczne, stanie się koniecznością krok następujący: prawodawstwa wewnętrzne każdego kraju będą musiały przewidzieć surowe kary za pojedyńcze lub zbiorowe przygotowywania wojny drogą podburzania przeciw innemu narodowi przez prasę, radjo, i t. p."

„Nie ulega wątpliwości — dodał dr. Chamiec—że narodowe i międzynarodowe zobowiązania mogą zostać doskonale sharmonizowane ze sobą, przyczem patrjotyzm nie powinien stać w opozycji z ideą sprawiedliwości i sympatji w stosunku do innych narodów".

„Czułbym się szczęśliwym — zakończył naczelny dyrektor Polskiego Radja — gdyby te słowa, zrozumiałe dla całego świata, mogły się przyczynić do wzbudzenia zainteresowania — a może i entuzjazmu — do tych wielkich zadań, które zostały podjęte przez mój naród. Miejmy nadzieję, że radjosłuchacze całego świata będą korzystali ze wspaniałego wynalazku Marconiego z pamięcią o przykazaniu wigilijnem: Pokój na ziemi ludziom dobrej woli".

Wygłaszając to przemówienie, czerpał do niego dr. Chamiec natchnienie nietylko ze zbiorowych pragnień pokojowych całego narodu polskiego, skrystalizowanych w aktach rządowych na forum zagranicznem. Było ono w całości owiane młodym duchem polskiej tradycji radjowej — tej samej, z której kilka lat temu zrodził się doniosły projekt międzynarodowej wymiany programów radjowych.

Radjo, które Namiestnik Chrystusowy chciał niedawno widzieć w służbie Prawdy i Miłosierdzia, stać się winno heroldem powszechnego pokoju. Poprzez poznanie się i zbliżenie narodów przez radjo — prowadzi droga do tych promiennych celów pokojowych, którym radjofonja polska wiernie służy od pierwszej swej audycji.

Z muzyki

Kompozycje T. Jareckiego. — A. Hoehn. — Popularny koncert noworoczny.

W ub. roku wykonał kwartet polski, zorganizowany przez p. I. Dubiską kompozycję T. Jareckiego, muzyka polskiego, przebywającego dotychczas w Ameryce. Utwór ten (kwartet), mimo pewnych zastrzeżeń, okazał się dziełem talentu nieprzeciętnego, podążającego śmiało własną drogą. Te same znamiona, ale jeszcze w wyższym stopniu, wykazały utwory symfoniczne, które usłyszeliśmy na koncercie piątkowym w wykonaniu orkiestry filharmonicznej, pod dyr. kompozytora. Szczególnie wiele oryginalnych myśli, aczkolwiek może nie zawsze jasno przeprowadzonych zawiera Chimera, dobrze instrumentowana, w rezultacie efektu wielkiego nie chybiająca.

Solistą koncertu był znany u nas dobrze pianista niemiecki, A. Hoehn. Odegrał on z orkiestrą koncert b-mol Czajkowskiego, oraz kilka utworów solowych nietylko technicznie znakomicie, ale też i o ile chodzi o wewnętrzną stronę utworu, zaznaczając przytem swe pełne poezji odczucie. Talent Hoehna jest wciąż w stadjum rozwoju, a obawy, niedawno wyrażone, iż zdradza on skłonność do maniery, okazały się na szczęście płonnemi.

Program Poranku noworocznego wypełnili wyłącznie soliści, a mianowicie panie: A. Szlemińska i H. Dicksteinówna oraz p. E. Bender. O pięknym śpiewie p. Szlemińskiej pisaliśmy już z okazji występu jej na jednym z koncertów Filharmonji, a sukces wielki odniosła artystka i ostatnią swą produkcją. P. H. Dicksteinówna, laureatka naszego Konserwatorjum z klasy fortepianowej prof. J. Turczyńskiego, w sztuce swej postępuje coraz bardziej naprzód; wobec pierwszorzędnych kwalifikacyj, wróżyć można p. Dicksteinównie piękną przyszłość. Miłą znajomość zawarliśmy z p. E. Benderem, artystą opery lwowskiej. Śpiewak ten posiada metaliczny i duży głos basowy; włada nim poprawnie i co szczególnie z uznaniem podkreślić należy, — śpiewa nader muzykalnie.

Akompanjował do śpiewu — dyskretnie, jak zwykle, p. I. Rosenbaum. **I. Gl.**

Wynalazca czy aferzysta?

Coraz głośniejsza staje się ostatnio afera inż. Dunikowskiego, zamieszkałego stale we Francji, na Rivierze, który na skutek długich prób oświadczył, że drogą reakcji chemicznej jest w stanie otrzymać złoto. Bagatelka!

Już w średniowieczu zaprzątało umysły frapujące zagadnienie wytwarzania syntetycznego złota. Alchemicy, całemi nieraz latami zamknięci w swych laboratorjach, niejednokrotnie więzieni przez możnowładców, lub książąt udzielnych, ślęczeli nad probówkami i retortami—wypatrując wyblakłemi, zmęczonemi oczami, czy nie ukaże się nagle po którejś setnej, czy tysiącznej próbie szlachetny połysk kosztownego kruszcu. Powtarzane są nawet na ten temat i sługebną famą przekazane czasom obecnym podania i legendy, otoczone niejednokrotnie nimbem tajemniczości i grozy.

Umysł ludzki jednak, raz zaprzątnięty tą myślą nie przestał dociekać nurtującej tajemnicy.

Mieć złoto — móc je otrzymywać na zawołanie, nie być zależnym od pokładów naturalnych i tak już coraz mniej licznych, słowem odnaleźć sposób otrzymania tego pożądanego kruszcu drogą nauki i doświadczeń — oto zagadnienie, które dotychczas nie znalazło rozwiązania. Średniowieczni alchemicy nie rozporządzali jeszcze tą wiedzą, którą do dzisiejszych czasów poczyniła tak ogromne postępy. Środki ich pracy i technika doświadczeń były w porównaniu z dobą obecną bardzo prymitywne. Dziś chemja i fizyka wzbogacana mozolnemi pracami uczonych kilku stuleci, potężnym wysiłkiem wiecznie głodnego umysłu ludzkiego pchnięta na nowe tory, — zdolna do coraz to nowych wynalazków — wiecznie i troskliwie bada zawile, i jakże niedostępne to samo zagadnienie — otrzymania złota.

I nagle rozchodzi się frapująca wieść, że skuteczną metodę wytwarzania syntetycznego złota odkrył niejaki Dunikowski, z zawodu inżynier, Polak, jak wskazuje samo nazwisko.

Opinja przyjęła tę wieść z niedowierzaniem. Szantażysta, aferzysta, czy też rzeczywiście wielki, genjalny wynalazca?!

Dunikowski wplątany w tajemniczą aferę, której sprężyną były kombinacje i interesy związane z wynalazkiem, osadzony został w więzieniu. Postawiono mu cały szereg poważnych zarzutów. W swojej obronie inż. Dunikowski ma wobec wybitnych uczonych i sądu, zademonstrować swój wynalazek.

Świat naukowy jest poruszony — wiadomo bowiem, że złoto w niewielkich zresztą ilościach znajduje się w wodzie morskiej i słodkiej, w kopalniach soli, w skorupach **ostryg i t. d. Mogłyby równie dobrze być prawie wszę**dzie, gdziekolwiek były wody — złoto bowiem jest rozpuszczalne, szczególniej w reakcji z chlorem. Może być zatem przeniesione daleko i w specjalnych warunkach staje się znów ciałem stałem. Lat temu 30 — 40 mówiono o obecności złota w młynie w okolicach Paryża i to było zupełnie możliwe, mimo że wówczas nie umiano sobie wytłumaczyć przyczyn tego zjawiska. Metal ten może wędrować przez wody w stanie drobniutkich cząsteczek i jest w możności oddalić się znacznie od miejsca, gdzie przedtem istniał jako ciało stałe. Liczne tego przykłady stwierdzono w Australji. Rzeczy te już są wiadome — obecnie chodzi o to, jaką drogą można ten szlachetny kruszec wydobyć, wtedy gdy znajduje się on w stanie „płynnym".

Inżynier Dunikowski ma w najbliższym czasie udowodnić, czy rzeczywiście udało mu się zrobić ten genjalny wynalazek — czy też jest poprostu zwykłym aferzystą.

Opinja uczonych francuskich jest raczej po stronie wynalazcy. Cały szereg osób wyraża się o Dunikowskim pochlebnie. On sam, pozostając w więzieniu, gnębiony poważną chorobą płucną, jest pewny, że ostateczna próba, którą zademonstruje publicznie da najzupełniej pomyślny wynik.

Sama afera przybiera jednak coraz bardziej tajemniczy obrót. Okazuje się bowiem, że wynalazkiem interesowało się i finansowało szereg znanych osobistości, między innemi b. minister hr. Sobański, przeciwko któremu w ostatnich dniach złożona została skarga przez markiza Arcaudes. Skarga ta jednak według doniesień prasy polega chyba na nieporozumieniu, gdyż hr. Sobański niezwykle czynnie popierał wynalazek Dunikowskiego i poniósł nawet poważne straty materjalne. Fakt złożenia skargi przeciw hr. Sobańskiemu, wywołał wielkie poruszenie w kołach towarzyskich Paryża. Sprawa Dunikowskiego jest żywo dyskutowana nietylko w kołach kolonji polskiej, ale i wśród szerokich kół paryskiej publiczności i przybiera posmak sensacji.

Tymczasem w laboratorjum szkoły centralnej montowany jest aparat Dunikowskiego. Codziennie rano odwożą wynalazcę z więzienia do laboratorjum, gdzie pracuje w towarzystwie swych adwokatów i... inspektorów policji. Aparat Dunikowskiego przedstawia się podobnie do radjoodbiornika, z tą jednak różnicą, że na aparat nałożone są dwie płyty miedziane. Aparat posiada zdolność wysyłania promieni, osiągniętą przez wysokie napięcie oraz wysoką częstotliwość prądu elektrycznego. Tajemnica wynalazku polega na materjale radjoaktywnym, który wynalazca posiada w małej ilości.

Obecnie cały świat uczonych a z nimi szersza opinja publiczna, oczekuje z zainteresowaniem rezultatów doświadczeń Dunikowskiego, które w razie pomyślnych wyników mogą mieć niezwykle doniosłe znaczenie. Szkoda tylko, że wynalazek ten — jeśli nie okaże się zwykłym humbugiem — stanie się własnością Francji, a nie Polski, której przecież bardziejby się przydała ta złotodajna metoda.

G-ski.

Balwierz na przestrzeni wieków

„Figaro" jest postacią dawną, jak świat niemal!

Sztuka golenia była pielęgnowana od najdawniejszych czasów. Starożytni Etruskowie, jak również Grecy i Rzymianie kładli wielki nacisk na dobrze ogoloną twarz. Rzymianie, hołdujący początkowo — jak wiadomo — noszeniu brody, wprowadzili golenie twarzy od trzeciego wieku przed Chrystusem. Aleksander Wielki miał w wielkiej cenie balwierzy a od swoich poddanych wymagał bezwzględnie golenia się, aby nie dawać wrogom możności... chwytania ich za brody!

Nożyki do golenia bywały bardzo różne, przeważnie z bronzu w kształcie owalnym. „Brzytwy" znalezione w Pompeji w znacznej ilości są drogocenne i niejednokrotnie artystycznie wykonane i cyzelowane. Pochodzą one przeważnie z Syrakuz, z Grecji lub też ze Wschodu.

Senat rzymski pochwalał zwyczaj golenia się, który rozpowszechniał się dzięki temu coraz bardziej i stał się wprost manją. Scypio Afrykański golił się każdego dnia— według zeznań współczesnych.

Z czasem i ludy zachodnie, jako też północne wprowadziły u siebie zwyczaj golenia się tak, że w różnych krajach każde miasteczko miewało swoich balwierzy i golarnie, specjalnie urządzone. W Italji panował zwyczaj tworzenia zakładów golarskich w zamkniętych lokalach, we Francji wprowadzono golenie się na placach i na rogach ulic na krzesełku, co znamy zresztą dobrze z „Cyrulika Sewilskiego". Nie brakło też w dawnych czasach kobiet-golarzy; Francesco da Barberino w dziele swem „O zwyczajach i obyczajach kobiet" zaleca gorąco płci pięknej niekokietowanie klijentów, prawdopodobnie również ze względów ostrożności, aby ich nie zaciąć!

W Rzymie istniało stowarzyszenie balwierzy: „Universitas collegii tonsorum et barbitonsorum" do którego należeli też perfumiarze.

W Anglji, w roku 1461 za panowania króla Edwarda IV, posiadali balwierze swoją organizację korporatywną. We Francji zaś w wieku XVII, balwierze - felczerzy, zaliczali się do trzeciej kategorji korporacji medyków. Felczerzy francuscy obok funkcji puszczania krwi, leczyli nieraz rany, zakładali bandaże, wyrywali zęby itd. Raz w tygodniu w sobotę, zbierali się na zabawy towarzyskie.

PLAN FINANSOWO-GOSPODARCZY P. K. P.

Zatwierdzony uchwałą Rady Ministrów plan finansowo - gospodarczy przedsiębiorstw Polskich Kolei Państwowych obejmuje okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 r.

Według planu tego wpływy zwyczajne przedsiębiorstwa zamykają się sumą 1,099.707.000 zł., zaś wpływy nadzwyczajne sumą 2,237.000 zł. Ogólna suma wpływów preliminowana jest zatem na 1,101.944.000 zł.

Rozchody zwyczajne wynoszą 955.954.000 zł. zaś nadzwyczajne, w skład których wchodzą wydatki na inwestycje, odbudowę lotnictwo cywilne 95,490.000 zł. Ogółem więc wydatki P. K. P. w okresie od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 r. preliminowane są na sumę 1,051.444.000 zł. Nadwyżka wpływów nad rozchodami w wysokości 50,500.000 zł. stanowi wpłatę do Skarbu Państwa włączoną do budżetu państwowego za okres od 1 kwietnia 1932 r. do 31 marca 1933 r.

Preliminarz przewiduje między innemi sumę 10,000.000 zł. na prace związane z węzłem warszawskim. Suma ta zużyta zostanie na dokończenie budowy stacji postojowej Szczęśliwice i tunelu linji średnicowej, dalszy ciąg budowy stacji Czyste, łącznicy Gołąbki — Włochy i łącznicy Zielonka — Rembertów oraz budowę dworca osobowego.

Pozatem preliminuje się sumę 24,366.000 złotych na rozszerzenie szeregu ważnych węzłów kolejowych, między innemi kutnowskiego, gdyńskiego i gdańskiego, Cieszyn, Śniatyn, oraz na stacjach rozrządowych w Łazach i Piotrkowie.

Na lotnictwo cywilne przewidziana jest suma 5,316.000 zł., z czego 4,109.000 zł. przeznacza się na wydatki związane z inwestycjami.

Między innemi wydatki te obejmują prace w nowym porcie lotniczym na Okęciu, gdzie dokończona zostanie budowa domu mieszkalnego, budynków administracyjnych i portowych, budynku warsztatowego, bocznicy kolejowej oraz przeprowadzone zostaną prace nad odwodnieniem terenu. Pozatem w roku przyszłym rozpocznie się budowę domów mieszkalnych na lotniskach w Krakowie i Lwowie. Pewne sumy przeznaczone zostały na zakup latarni lotniczych do oświetlenia tras i lotnisk oraz na zakup przyrządów meteorologicznych.

Z ŻYCIA PROWINCJI

Dwaj ławnicy magistratu łódzkiego oskarżeni o łapownictwo

Przed kilkoma miesiącami „Dzień Polski" obszernie informował o rewelacjach wice-prezydenta m. Łodzi, dr. Wielińskiego, który po wystąpieniu z P. P. S. oskarżył publicznie dwuch ławników socjalistycznego magistratu łódzkiego, a mianowicie jednego z przywódców P. P. S. p. Izdebskiego i przywódcę sprzymierzonej z P. P. S. niemieckiej partji socjalistycznej p. Kuka o pobieranie wynagrodzeń pieniężnych od całego szeregu osób, za powierzanie osobom tym dostaw magistrackich, różnych robót, popieranie ich próśb itd.

Obaj ławnicy socjalistyczni wytoczyli dr. Wielińskiemu proces o oszczerstwo, lecz dr. Wieliński został uniewinniony.

Obecnie dowiadujemy się, że z uwagi na taki wynik sprawy prokurator łódzkiego sądu okręgowego zainteresował się całą aferą i na wniosek urzędu prokuratorskiego sąd okręgowy w Łodzi zlecił przeprowadzenie szczegółowego śledztwa przeciwko ławnikom Izdebskiemu i Kukowi. Wniosek urzędu prokuratorskiego wymienia 656 art. kod. karn., mówiący o łapownictwie.

Skoro sprawa obu ławników skierowana zostanie ostatecznie na drogę karno - sądową, stanie się aktualną sprawa zawieszenia obu ławników w urzędowaniu aż do chwili wydania przez sąd wyroku, zgodnie z art. 8 dekretu o samorządzie.

Inżynier lwowski pod zarzutem zamordowania własnej córki

„Dzień Polski" donosił wczoraj o zagadkowej śmierci 17-letniej córki inż. Zaremby. Po przesłuchaniu przez policję podejrzanych o morderstwo inż. Zaremby i jego przyjaciółki Rity Gorgon, odstawiono ich do więzienia do dyspozycji sędziego śledczego, a akta sprawy przekazano prokuratorowi, który prowadzi śledztwo w trybie doraźnym. W związku z tem sędzia śledczy rozpoczął natychmiast dochodzenia i w dniu wczorajszym przesłuchał inż. Zarembę i Ritę Gorgon. Prasa lwowska dowiaduje się, iż śledztwo sądowe potrwa kilka dni, poczem prokurator przygotuje natychmiast akt oskarżenia i prawdopodobnie w końcu następnego tygodnia odbędzie się sąd doraźny.

GDYNIA

— **Cukier polski dla Indyj Wschodnich.** W tych dniach odszedł do Indyj Wschodnich pierwszy wielki transport cukru polskiego na angielskim parowcu „Pensilva", który zabrał do Bombayu 6.400 ton cukru.

— **Import bawełny przez Gdynię.** W roku ubiegłym importowano przez Gdynię 6.200 ton bawełny, w tem 80 proc. amerykańskiej, a 20 proc. egipskiej.

KARTUZY

— **Czasopismo poświęcone sprawom kaszubsko-pomorskim.** Ukazał się w Kartuzach, w bogatej szacie pierwszy numer „Gryfa", kwartalnika, poświęconego sprawom kaszubsko - pomorskim. W skład komitetu redakcyjnego wchodzą: dr. A. Majkowski, dr. Wł. Pniewski, A. Labuda i St. Brzęczkowski.

— **Związek literatów polskich na Kaszubach.** Powstał Związek Literatów Polskich na Kaszubach ze stałą siedzibą w Gdyni. Prezesem Związku jest K. Śliwkowski.

POZNAŃ

— **Gość Czechosłowacji.** W Poznaniu bawił naczelny redaktor „Narodnego Hospodara" p. Milan Ericz, sekretarz generalny słowacko - polskiego stowarzyszenia gospodarczego w Bratislawie. Red. Fricz objeżdża Polskę w celu nawiązania bliższych stosunków gospodarczych oraz w celu zaznajomienia się z naszą sytuacją ekonomiczną.

ŁÓDŹ

— **Reorganizacja pracy i obniżka płac w tramwajach łódzkich.** Spółka Akcyjna „Łódzkie Koleje Elektryczne" wymówiła pracę z dniem 1 kwietnia r. b. wszystkim swoim pracownikom. Wymówienie to pozostaje w związku z zamierzoną obniżką płac, oraz z reorganizacją pracy, która ma polegać na tem, że ilość godzin pracy w ciągu dnia nie będzie stała, chociaż ogólna liczba godzin pracy w ciągu tygodnia wynosić będzie, jak dotychczas, — 46.

KATOWICE

— **Z Sejmu śląskiego.** Plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego zwołane zostanie w pierwszej połowie b. m., prawdopodobnie w dn. 12 b. m.

— **Nowy kabel telefoniczny.** Zakończono budowę kabla telefonicznego na odcinku Częstochowa — Katowice. Łącznie z pobudowanemi poprzednio odcinkami czynny jest kabel na całej przestrzeni od Warszawy przez Łódź—Częstochowę do Katowic. Równocześnie oddano do użytku publicznego następujące połączenia kablowe: Warszawa — Katowice 6 przewodów (dotychczas 3), Łódź — Katowice 2 przewody (1), Częstochowa — Katowice — 2 (—). Prócz tego szereg krótkich połączeń miejscowych. Dzięki włączeniu Katowic do sieci kablowej polepszono znakomicie warunki komunikacji telefonicznej całego Zagłębia Górnośląskiego i Dąbrowieckiego, a czas oczekiwania na rozmowę telefoniczną został zredukowany do 5—10 minut.

— **Matkobójca.** Ub. nocy znajdujący się wstanie nietrzeźwym 28-letni Antoni Żółciński po ostrej sprzeczce z matką zrzucił ją ze schodów z III piętra. Poniosła ona mierć na miejscu. Zabójcę aresztowano.

WILNO

— **Sprawa zabójstwa ś. p. Wacławskiego.** Dochodzenie władz sądowych w sprawie aresztowanych w związku z zabójstwem studenta ś. p. Wacławskiego, Wulfina i Zalkinda nie zostało jeszcze zakończone. Grupowanie materjałów obciążających potrwa do połowy stycznia.

BRZEŚĆ n/B

— **Szkoły Powszechne Macierzy na Polesiu.** Pomimo bardzo ciężkich warunków finansowych, Polska Macierz Szkolna prowadzi na terenie Polesia 10 szkół powszechnych. Dnia 1 stycznia 1932 r. zostaną uruchomione nowe szkoły powszechne: w Sucharewiczach pow. brzeskiego, w Boszni pow. drohiczyńskiego, w Perłowice pow. kosowskiego i w Milorelczycach pow. pińskiego.

KOWEL

— **Likwidacja szajki bandyckiej.** Na terenie pow. kowelskiego została przez organy bezpieczeństwa zlikwidowana szajka bandycka w liczbie 7 osób, będąca od dłuższego czasu postrachem północnych gmin powiatu. Szajka ta dokonała pięciu napadów rabunkowych z bronią w ręku. Broń i rzeczy, pochodzące z rabunku, zostały w czasie rewizji odebrane.

„Centrolew" przed sądem

PRZEMÓWIENIA ADWOKATÓW BERENSONA I ŚMIAROWSKIEGO

Mowa adw. Berensona była w założeniu swem syntezą tego wszystkiego, co na obronę oskarżonych przytoczyli i na wszelkie sposoby, z różnych punktów widzenia komentowali liczni jego poprzednicy z ławy obrończej. Synteza adw. Berensona, oczekiwana przez niektórych bywalców sali sądowej z dużem zainteresowaniem, nie wypadła tak mocno, jak się tego spodziewano.

Adw. Berenson wyróżnił w procesie Centrolewu dwa momenty: chwilę aresztowania posłów i fakt oskarżenia ich z art. 100-go.

Obrońca podkreśla, że decyzja aresztowania i osadzenia posłów w twierdzy brzeskiej zapadła anonimowo. P. Kawecki chciał wziąć na siebie odpowiedzialność, ale jest to odpowiedzialność zaduża. Pamiętamy, przychodzili tu policjanci, aspiranci, komisarze, przynosili w kieszeniach różne zapomniane papierki, ale p. Kawecki, który miał tyle czasu, nie dołączył dokumentów aresztowania. Prokuratura, która miała tyle czasu, też tych dokumentów nie załączyła. Bo niewątpliwie jest w nich taka treść, która obala całkowicie, że oskarżeni chcieli zamachu. Niezłożenie i utajenie dokumentu stwierdza, że w chwili aresztowania nie było sprecyzowanego oskarżenia z art. 100.

Adw. Berenson twierdzi dalej, iż w sukurs jego tezie przychodzi pewien dokument z akt sprawy. Jest to pismo prok. Michałowskiego, b. prokuratora tego sądu, w którym pisze on, pod adresem śledztwa, aby przesłuchać oskarżonych na okoliczności sprawy. Ale jakiej sprawy? Czy o wekselki, czy o szwindle, czy o co? Czy wreszcie o zamach stanu? Pismo wymienia cały szereg artykułów, ale nie wymienia setnego artykułu.

Następnie obrońca przytacza cały szereg ustępów z wywiadów Marsz. Piłsudskiego, w których jest mowa o aresztowaniu posłów i twierdzi, że w wywiadach tych niema ani słowa o zarzucie zamachu stanu.

Dalej adw. Berenson analizuje sytuację polityczną w Polsce od przewrotu majowego, zatrzymując się dłużej nad wyborami w latach 1928 i 1930 i wreszcie konkluduje, że oskarżenie o zamach stanu nie wytrzymuje krytyki i że wobec tego powinien zapaść wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Następnie po krótkiej przerwie przy wypełnionej publicznością sali głos zabrał ostatni z obrońców adw. Śmiarowski. Obrońca m. in. zobrazował rolę Marszałka Piłsudskiego, poczynając od okresu niewoli, poprzez legjony, aż do r. 1926, przytaczając artykuły i wywiady p. Marszałka. Obrońca twierdził, że Marszałek Piłsudski walczył wówczas z nieprawością, o honor obywatela i wojska. Z tego względu był jedynym obywatelem w Polsce, powołanym do objęcia steru nawy państwowej. Później jednak, idee ta — zdaniem mówcy — Marszałek Piłsudski zniweczył. Obecnie rolę obrońców prawa, którą piastował niegdyś Marsz. Piłsudski, przejęła w swe ręce grupa opozycyjna.

Dalej mówca przedstawił działalność Centrolewu, które celem była obrona konstytucji i praworządności, zatrzymał się dłużej na zeznaniach poszczególnych świadków, polemizował z tezami prokuratorów, a w konkluzji wniósł o uniewinnienie oskarżonych.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku godz. 9-ta rano. Na posiedzeniu tem nastąpią repliki prokuratorów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 3 stycznia

DZIŚ: Genowefy P. JUTRO: Tytusa i Flawiana.
Wschód słońca 7.45 zachód słońca 15.35
Przybyło dnia 0.6
Wschód księżyca 1.36, zachód księżyca 11.52
Długość dnia 7.50

KOSCIELNE

— ZMIANY W DUCHOWIEŃSTWIE ARCHIDJECEZJI WARSZAWSKIEJ

Mianowani zostali: Ks. Marjan Luzar, kapłan archidjecezji krakowskiej, prefekt w Trzebini, naczelnym kapelanem Związku harcerstwa polskiego, Ks. Antoni Hlond, salezjanin, administratorem parafji Serc Jezusowego w Warszawie. Ks. Jan Grudziński, kapelan zakładu Rodziny Marji w Bożyczynie.

OGÓLNE

— Z WARSZ. IZBY ROLNICZEJ

W tych dniach odbyło się zebranie kuratorjów Zakładu Doświadczalnego Warsz. Izby Rolniczej w Opatowcu— pow. płockiego oraz podobnego zakładu w Poświętnem pow. płońskiego. Zebrania te miały na celu zaznajomienie przedstawicieli miejscowego rolnictwa z wynikami prac zakładów w ubiegłym okresie wegetacyjnym oraz ustalenie planu pracy i budżetów na rok następny. Po objęciu zakładów doświadczalnych Warszawska Izba Rolnicza zaprojektowała rozszerzenie składu kuratorjów, aby doprowadzić do ścisłej współpracy zakładów ze wszystkiemi samorządami powiatowemi i okręgowemi towarzystwami organizacyj i kółek rolniczych danego rejonu. Zgodnie z tem kuratorja dokonały wyboru swych władz.

Na zebraniu w Opatówcu przewodniczył wiceprezes Warszawskiej Izby Rolniczej p. K. Dziewanowski, w Poświętnem dyrektor izby p. Strzeszewski.

— USPRAWNIENIE URZĘDOWANIA W ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

Z dniem 1 stycznia r. b. weszło w życie nowe zarządzenie, mające na celu usprawnienie urzędowania w administracji państwowej. Dotychczasowy system utrzymywania kancelarji, biur podawczych i t. p. zostają zmienione w system kartotekowy, przyczem odpowiedzialność za całokształt i bieg sprawy, jak również od chwili wpłynięcia odnośnych podań ciążyć będzie wyłącznie na referencie sprawy. Dzięki wprowadzeniu tej inowacji całą kancelarję prowadzić będą dwaj urzędnicy, a nie jak dotychczas po kilkanaście lub więcej osób.

— NOWE POŻYCZKI DLA MIAST I WYDZIAŁÓW POWIATOWYCH

Odbyło się posiedzenie komisji Komunalnego Funduszu Pożyczkowego pod przewodnictwem przedstawiciela min. spraw wewn. p. Kuncewicza. Zostały przyznane pożyczki krótkoterminowe magistratom w wysokości 130 tys. zł. i wydziałom powiatowym — 95 tysięcy zł. Należy zauważyć, że zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych pożyczki krótkoterminowe przyznane samorządom zostały skonwertowane na pożyczki długoterminowe z terminem od 5 do 10 lat.

— ZAKUP TABORU KOLEJOWEGO W R. 1932

Tabor kolejowy Polskich Kolei Państwowych powiększony zostanie w r. 1932 o 6 parowozów, 23 wagony osobowe I i II-ej klasy, 37 wagonów osobowych III-ej klasy, 18 wagonów bagażowych, oraz 1310 węglarek. Zakup tego taboru dokonany zostanie na warunkach kredytowych na podstawie zawartej w swoim czasie przez Min. Komunikacji umowy; z tytułu tej umowy w roku bieżącym przypadnie do zapłaty kwota 13.200.000 zł. Ponadto Min. Komunikacji zakupi w roku bieżącym 78 kompletnych urządzeń oświetlenia elektrycznego w wagonach osobowych.

— KONTYNGENT EMIGRANTÓW DO ARGENTYNY NA STYCZEŃ.

Urząd Emigracyjny ustalił na styczeń kontyngent emigrantów - rolników, udających się do Argentyny, na 500 osób. W ramach tego kontyngentu będą mogli ubiegać się o bezpłatne paszporty emigracyjne robotnicy rolni samotni, małżeństwa rolnicze bezdzietne, zdolne do pracy fizycznej, oraz małżeństwa z dziećmi dorosłemi, o ile każdy z członków takiej rodziny jest zdolny do pracy. Kandydaci na wyjazd muszą posiadać po 950 złotych na opłacenie karty okrętowej i 305.60 zł. od osoby na wizę argentyńską.

MIEJSKIE

— URLOP DYR. KLOTTA

W dniu 2 b. m. wyjechał na dziesięciodniowy urlop wypoczynkowy główny inspektor pracy i dyrektor departamentu pracy w Min. Pr. i O. S., p. Marjan Klott.

Na czas nieobecności dyr. Klotta, funkcje głównego inspektora pracy sprawować będzie zastępca jego w inspektoracie, inż. Henryk Zagrodzki, w departamencie zaś — wicedyr. Tadeusz Ulanowski.

— PRZYJAZD PREZESA ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH NA WĘGRZECH

Dowiadujemy się, że w niedzielę dnia 3 b. m. przybywa do Warszawy prezes Związku Legjonistów Polskich na Węgrzech p. Ferdynand Leon Miklossy.

Zabezpieczenie ludności cywilnej przed skutkami wojny gazowej

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża otrzymał w ostatnich dniach materjały, dotyczące obrad międzynarodowej komisji ekspertów dla prawnej obrony ludności cywilnej przed skutkami wojny chemicznej.

Posiedzenie komisji odbyło się ostatnio w Genewie z inicjatywy międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża, przy udziale przedstawicieli narodowych organizacyj C. K.

Na porządku dziennym konferencji znajdowały się następujące sprawy: gwarancje wypływające z istniejących konwencyj międzynarodowych, ograniczenia i zakazy bombardowania, ogólne zniesienie wojny powietrznej, oraz środki prewencyjne, środki kontroli i sankcje.

W toku dyskusji uwypuklono nieograniczone możliwości nauki, używanej dla celów niszczycielskich, okropność możliwych w przyszłości wojen, niedostateczność istniejących konwencyj, oraz niebezpieczeństwo wytwarzania pozorów złudnego bezpieczeństwa.

Komisja w wyniku obrad napiętnowała z punktu widzenia prawa międzynarodowego używanie wszelkiej broni w celu teroryzowania ludności cywilnej; postanowiono dążyć do zabezpieczenia pojęcia o nietykalności ludności cywilnej, naruszanego przez nowoczesne teorje o wojnie. Konferencja wysunęła kilka konkretnych wniosków w sprawie praktycznego rozwiązania zagadnienia, uznając m. in. prawną możliwość zakazu bombardowania z aeroplanów. Ponadto konferencja uchwaliła rezolucję o dopełnienie protokułu genewskiego z roku 1925, zakazującego używania broni chemicznej i bakterjologicznej oraz podkreśliła konieczność ratyfikowania tego protokułu przez wszystkie państwa.

Nakoniec konferencja wysunęła wniosek kontrolowania zapasów materjałów chemicznych, oraz utworzenia bezstronnego organu, który na wypadek naruszenia istniejących konwencyj, upoważniony byłby do publicznego ogłaszania tego rodzaju wypadków.

— POGRZEB Ś. P. IRENY KOSMOWSKIEJ

Wczoraj o godz. 10 i pół zrana po nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach odbył się pogrzeb ś. p. Ireny W. z Kozłowskich Kosmowskiej, matki b. posłanki Ireny Kosmowskiej. Na cmentarzu zgromadziło się b. liczne grono przyjaciół i znajomych, posłowie, b. minister Leon Wasilewski, a także siostrzeniec zmarłej minister Reform Rolnych p. Kozłowski.

Nad otwartą mogiłą przemawiali: dr. Stefan Kramsztyk, p. St. Cywiński, red. W. Giełżyński i inni.

— OSTATNIA FAZA PRAC NA LINJI ŚREDNICOWEJ

Prace na linji średnicowej, przecinającej miasto, posuwają się naprzód. Od dworca wschodniego do wylotu tunelu kolejowego, ułożone są normalne szyny kolejowe, po których przechodzą pociągi robocze. Tory kolejowe w tunelu ułożone być mają w najbliższej przyszłości. Na wiosnę nastąpi połączenie torami kolejowemi zachodniej strony wykopu tunelowego, przez tunel i most z terenami dworca wschodniego.

Otwarcie tej trasy dla pasażerskiego ruchu kolejowego nastąpi w roku 1933.

— MIESZKANIA DLA BEZDOMNYCH

Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu otrzymał od komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy 22 domy drewniane na Annopolu, liczące każdy po 12 mieszkań, w których wydział umieszcza bezdomnych. Pierwszeństwo mają rodziny eksmitowane, mieszczące się dotąd na klatkach schodowych, korytarzach, prowizorycznych budynkach. Rodzin tych jest około 600.

— LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW

Do wydziału przemysłowego magistratu wpłynęły, na mocy ustawy przemysłowej zawiadomienia o likwidacji w z. m. w Warszawie 66 zakładów handlowych (w liście zgłoszeń 32), w tej liczbie 4 — I kategorji, 29 — II kat., 22 — III kat., i 11 IV kat.

— ZNOWU ZAWIESZENIE ŻEGLUGI

Z powodu ukazania się na Wiśle gęstej kry, wczoraj zarząd żeglugi parowej zawiesił komunikację. Parostatki z przystani zaciągnięto do łachy praskiej. Zaznaczyć należy, że w czasie obecnej zimy żegluga zawieszana jest już po raz trzeci.

Kalendarzyk łowiecki na styczeń

Na podstawie obowiązujących przepisów łowieckich, w styczniu przypada czas ochrony na następującą zwierzynę:

Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, sarny-kozły, zające-szaraki (od 15 stycznia), niedźwiedzie (od 15 stycznia), rysie (od 15 stycznia), borsuki, wiewiórki, głuszcekoguty, jarząbki, pardwy, kuropatwy, dropie, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie indyki-samce, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, wrony, sroki.

W ciągu całego miesiąca stycznia wolno polować na: zające-bielaki, cietrzewie, bażanty-koguty, słonki, bataliony, dzikie kaczory, dzikie kaczki, ptactwo wodne i błotne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie indyki-samce, oraz ptaki krukowate i drapieżne, z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Do 15 stycznia wolno polować na: zające-szaraki, niedźwiedzie i rysie.

Przepisy te dotyczą całego obszaru Rzeczypospolitej, z wyjątkiem województwa śląskiego, które posiada specjalne przepisy łowieckie.

Z Teatrów

Z OPERY. Dziś, o godz. 3 popoł., odegrana będzie po cenach znacznie zniżonych arcydzieło Moniuszki **„Halka"** pod dyrekcja kap. Bojanowskiego. W partji tytułowej po kilkuletniej przerwie wystąpi znakomita artystka p. Polińska - Lewicka. Dalsza obsadę tworza pp. Szczepańska, Dobosz, Mossakowski, Mossoczy, Bolko i inni. W niedzielę, wieczorem **„Orfeusz w piekle"**.

W poniedziałek ukaże się wzruszająca opera Pucciniego **„Madame Butterfly"** pod dyrekcja kapelmistrza Mazurkiewicza i z udziałem M. Budziszewskiej.

NARODOWY. Dziś dwa przedstawienia, o godz. 4-ej popoł. **„Sztuba"** K. Leczyckiego, wieczorem **„Adwokat i róże"** J. Szaniawskiego. Jutro i we wtorek przedstawienia popularne po cenach popołudniowych. Dany będzie **„Adwokat i róże"**.

NOWY. Dziś i jutro **„Drugie imię miłości"** Milaszewskiego z Gorczyńska, Samborskim, Wesołowskim, Ankwiczówna.

Dziś, o g. 4-ej popoł. **„Trio"** z p. Malicka.

LETNI. Dziś i jutro **„Omal nie noc poślubna"** z Malicka, Osterwa, Grabowskim, Gellówna, Hnydzińskim.

Dziś, o g. 4 popoł. **„Kłopoty Bourrachona"**.

POLSKI. Codziennie **„Elżbieta, Królowa Angiji"** z Marja Przybylko - Potocka i Junosza - Stępowskim.

MAŁY. Dziś i jutro **„Dr. Julja Szabo"** z Romanówną i Maszyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś i jutro **„Panna młoda z dachu"** z Zelwerowiczem i Lubieńska w rolach głównych.

ATENEUM. Codziennie **„Gołębie serce"** Galsworthy'ego z Jaraczem.

NOWOŚCI. Operetka Straussa **„Czar Walca"** z pp. Tola Mankiewiczówna, artystka Opery Warszawskiej, Janina Relicz - Sowilska, artystka Opery, Dembowskim, Horskim, Redo, Szczawińskim i Ostrowskim na czele licznego zespołu.

MELODRAM. Dwa razy dziennie, o godz. 7 m. 15 i 9 m. 45 komedja muzyczna **„Jak stać się bogatym i szczęśliwym"**.

„BANDA". Dziś wesoła i zabawna rewja **„A banda się śmieje"**.

„WESOŁE OKO". Nowa rewja **„Rok 1932"**.

„MORSKIE OKO". Wielka rewja p. t. **„Tęcza nad Warszawa"**.

NOWY ANANAS. Dziś i codziennie rewja **„Co gwiazdy wróżą"**.

CYRK. Dziś i jutro program styczniowy.

Z FILHARMONJI. W niedziele, dwa koncerty: o g. 12 w poł. odbedzie się poranek muzyczny, poświecony utworom Griega w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Bronisława Wolfstala i Pauliny Szlporn, która wykona koncert A-moll Griega.

Na popołudniowym koncercie o g. 3 m. 30, wystąpi znakomity tenor scen zagranicznych Salo Hartenberg. Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Walerjana Bierdiajewa, wykona Beethovena: Uwerture do „Egmonta" i „Piata Symfonje".

JASEŁKA. W dniu, 6 stycznia i dni nastepnych w sali przy ul. Kredytowej nr 14, zostana odegrane piekne jasełka, pióra Ewy Kelburg - Zarembiny p. t. **„Lulajże Jezuniu"**. W jasełkach udział weźmie wybitny zespół artystyczny. Orkiestra pod kierunkiem A. Rapackiego. Od jutra kasa rozpoczyna sprzedaż biletów w cenie od 50 gr.

Repertuar kinoteatrów

Adrja - Palace (Wierzbowa 7): — „Romans z porucznikiem".
Apollo (Marszałkowska 106): — „Cham".
Atlantic — (Chmielna 33): — **„Jej Ekscelencja miłość"**.
Capitol „Straszna noc".
Colosseum (Nowy Świat): — **„Światła wielkiego miasta"**.
Majestic — „Pat i Patachon".
Filharmonia — „Bal w operze".
Palace (Chmielna 9): — **„Kongres tańczy"**.
Pan (Nowy Świat 40): „Straszna noc".
Stylowy (Marszałkowska 108): **„Za kratami"**.
Światowid (Marszałkowska 111) — Trader Horn

Z OSTATNIEJ CHWILI

„Le Temps“ o przemówieniu Hindenburga

PARYŻ (PAT). „Le Temps“ poświęca dłuższy artykuł wstępny przemówieniu, wygłoszonemu przez prezydenta Hindenburga z okazji Nowego Roku. Przemówienie to, zdaniem dziennika, utrudni tylko położenie rządu niemieckiego na zbliżającej się konferencji międzynarodowej. Teza niemiecka, pisze dziennik, polega na tem, aby wykorzystując obecny kryzys gospodarczy, doprowadzić do skreślenia długów reparacyjnych i wyzyskując niemożność do rozbrojenia się mocarstw, otrzymać prawo do jaknajwiększego własnego zbrojenia się. Teza ta znana jest każdemu, lecz fakt, że prezydent Rzeszy Niemiec uważał za stosowne publicznie potwierdzić tę doktrynę, stwarza poważne trudności wobec zbliżającej się konferencji. Zdaniem dziennika, rząd niemiecki powinien już teraz ograniczyć jaknajbardziej swoje pretensje, co zresztą nie będzie dla niego teraz rzeczą tak łatwą, po krańcowem zaangażowaniu się społeczeństwa. Pozostanie jednak jeszcze inne wyjście, ażeby rząd Rzeszy wziął na siebie odpowiedzialność za przypuszczalne fiasco, którego konsekwencje będą bardzo poważne dla ogólnej polityki międzynarodowej.

Odpowiedź wice-króla Indyj na depeszę Gandhiego

LONDYN (PAT). W odpowiedzi na depeszę Gandhiego, wicekról odpowiedział, że tak on sam, jak cały rząd ubolewają nad rezolucją, przyjętą przez kongres, przewidującą powrót do akcji nieposłuszeństwa cywilnego w razie niewykonania pewnych warunków, szczególniej wobec zamiaru rządu brytyjskiego w Indjach intensyfikacji dążenia do reformy konstytucji, co stwierdza deklaracja premjera. Nie można żadnemu rządowi stawiać warunków, posługując się pogróżkami — oświadczył wicekról. W końcu depesza wicekróla stwierdza, że odpowiedzialność za akcję kongresu spadnie na Gandhiego i członków kongresu, rząd zaś uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby tę akcję zwalczyć.

Orkan śnieżny na Węgrzech

BUDAPESZT (PAT). Wedle informacyj dyrekcji kolei w całym kraju szaleje orkan śnieżny, który spowodował zastój w ruchu kolejowym między wieloma miejscowościami, zwłaszcza na obszarze dyrekcji Debreczyńskiej. Wedle dalszych informacyj przerwano ruch kolejowy na skutek ogromnych zasp śnieżnych na 30 linjach bocznych we wschodniej części kraju. Również i w innych częściach kraju grozi przerwanie ruchu kolejowego. Dziś wieczorem na stacji granicznej Lakoshaza zatrzymany został orient-ekspres, który przypuszczalnie jutro wyruszy w dalszą drogę. Wedle ostatnich relacyj orkan osłabł tak, iż jest nadzieja, że normalny ruch kolejowy zostanie przywrócony w ciągu dnia jutrzejszego.

WOJSKA GEN. KAMURY W CZIN-CZOU

MUKDEN (PAT). Jak donoszą, do Czin-Czou wkroczyły główne oddziały brygady gen. Kamury.

DELEGACJA NIEMIECKA NA KONFERENCJĘ REPARACYJNĄ

BERLIN (PAT). Według doniesień prasy w skład delegacji niemieckiej, wyjeżdżającej na konferencje reparacyjną do Lozanny, wejdą między innymi: kanclerz Brüning, min. Finansów Dietrich i min. gospodarki Warmbold.

„DUCH PATRJOTYCZNY“ W SZKOŁACH NIEMIECKICH

BERLIN (PAT). W okólniku noworocznym najwyższe władze szkolne w Oldenburgu zalecają, aby w wyższych klasach wszystkich szkół zajmowano się intensywnie postanowieniami traktatu wersalskiego i wpajano w uczniów przekonanie, iż postanowienia te są dla Niemiec niewykonalne. Chodzi przytem, ja wskazuje dalej prasa, nietylko o bardziej szczegółowe zaznajomienie uczniów z treścią tych postanowień, ile o obudzenie w nich „ducha patrjotycznego“.

O PRZEŚLADOWANIACH RELIGIJNYCH W SOWIETACH

CITTA DEL VATICANO (PAT). Prezes papieskiej komisji Pro Russia, msgr. Dererbigny, ogłosił w „Illustrazione Vaticana“ dłuższy artykuł o prześladowaniach religijnych w Rosji sow. Autor stwierdza, że ofiarą prześladowań padają najczęściej księża polacy, przyczem wymienia nazwisko ks. Budkiewicza, Maleckiego i innych. Artykuł powtórzyły wszystkie pisma włoskie.

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA WĘGIER Z CZECHOSŁOWACJĄ I AUSTRJĄ

BUDAPESZT (PAT). Z miarodajnych kół dyplomatycznych donosi „Magyar Orsag“, że Węgry nie mogą zająć stanowiska wobec sprawy gospodarczej współpracy Węgier z Czechosłowacją i Austrją, dopóki istnieją tylko ogólnikowe oświadczenia. Węgry zajmą natychmiast stanowisko w tej sprawie, skoro tylko poszczególne rządy przedstawią konkretne oświadczenia i gdy nastąpią działania, które wskażą, że ujawniona przez Węgry chęć do porozumienia znalazła zrozumienie.

WOLDEMARAS POWRÓCIŁ DO KOWNA

KOWNO (PAT). Dziś powrócił z Francji prof. Woldemaras, który w najbliższym czasie stanie przed Sądem Okręgowym, jako oskarżony **w kilku sprawach.**

NASTĘPCA TRONU ETJOPJI W PARYŻU

PARYŻ (PAT). Przybył do Paryża następca tronu Etjopji. Powitał go na dworcu minister marynarki, marszałek Franchet d'Esperay, który reprezentował Francję w czasie uroczystości koronacyjnych Raza Tafari, oraz dyrektor protokółu dyplomatycznego. Książę złożył wizytę prezydentowi Doumer, poczem udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

STARCIE Z HITLEROWCAMI

BERLIN (PAT). Koło Magdeburga doszło do starcia pomiędzy grupą narodowych socjalistów, a grupą ich przeciwników politycznych. Jeden z hitlerowców zginął, ugodzony strzałem z ukrycia, dwaj inni odnieśli w czasie bójki ciężkie rany od kul rewolwerowych. Policja aresztowała dwóch uczestników napadu komunistów. Jeden z nich otrzymał również w czasie zajścia ranę postrzałową.

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH

LONDYN (PAT). W związku z wchodzącą w życie od poniedziałku redukcją płac robotników portowych na Tamizie, część robotników, dokonywujących wyładowania z większych okrętów pośrodku rzeki ogłosiła strajk od poniedziałku. Strajk ten obejmuje około 5.000 robotników portowych. Odbije się on również na okrętach, które dokonywują wyładunku w dokach londyńskich, albowiem okręty te, wobec unieruchomienia okrętów, znajdujących się pośrodku rzeki, nie będą mogły przybić do brzegu, tembardziej, że strajk obejmuje robotników holujących okręty. Istnieje obawa, że ruch w porcie londyńskim będzie od poniedziałku uniemożliwiony, co odbić się może ujemnie także na wyładowaniu statków polskich, przybywających z Gdyni.

Z AMBASADY POLSKIEJ W PARYŻU

PARYŻ (PAT). Państwo ambasadorostwo Chłapowscy z uwagi na bezrobocie, trapiące rzesze wychodźtwa polskiego, odwołali tradycyjne przyjęcie dla gości, składających życzenia noworoczne i złożyli na bezrobotnych 3.000 franków francuskich.

MARSZ. RACZKIEWICZ W ZAKOPANEM

ZAKOPANE (PAT). W sobotę, 2 stycznia przybył do Zakopanego p. marszałek Senatu, Władysław Raczkiewicz.

STAN ZDROWIA KS. BISKUPA BANDURSKIEGO

WILNO (PAT). Według informacyj, zaczerpniętych u dr. Gojdzia, który leczy ks. biskupa Bandurskiego, stan zdrowia dostojnego pacjenta zwolna z każdym dniem polepsza się. Ataki dusznicy bolesnej w ostatnich dniach zupełnie ustąpiły, ustępują również nieznacznie zmiany w lewem płucu. Apetyt i sen niezły. Utrzymuje się stan **podgorączkowy (rano 36,8, wieczorem 37,2).**

Dochody i wydatki Państwa w listopadzie

Miesiąc listopad charakteryzował spadek wydatków i dochodów w stosunku do października r. ub. Pozatem w miesiącu tym pierwszy raz od długiego czasu suma dochodów wykazała lekką nadwyżkę nad wydatkami w kwocie 1.169 tys. zł. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólne dochody skarbowe w listopadzie r. ub. wyniosły 193.575 tys. zł., wobec 211.136 tys. w październiku r. ub., a 223.038 tys. zł. w listopadzie 1930 r., wydatki zaś 192.406 tys., względnie 215.310 tys. i 222.700 tys. zł. W pierwszych 8 miesiącach b. roku budżetowego, t. j. od 1. 4. do 1. 12. 1931 r. dochody wynosiły ogółem 1,544.668 tys., wydatki zaś 1,671.818 tys. zł Deficyt budżetowy za pierwszych 8 miesięcy 1931 r. wynosił 127.150 tys. zł., natomiast nadwyżka dochodów nad wydatkami w listopadzie r. b. wynosiła 1,169 tys. zł., wobec niewielkiego deficytu w październiku r. ub. w kwocie 4.174 tys.

RADA NACZELNA CH.-D.

10 b. m. w Warszawie obradować będzie rada naczelna stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

KRWAWY SYLWESTER W GDAŃSKU

Jakkolwiek ruch uliczny w noc sylwestrową był słabszy, niż w latach poprzednich, ilość awantur i bójek znacznie wzrosła. W związku z tem policja aresztowała w Gdańsku 14 osób, w Nowym Porcie 4, w Oliwie 1, w Sopotach 13, te ostatnie w związku z napadem na lokal „Wiktoria Garten“, o którym donosiliśmy wczoraj, wszyscy aresztowani należą do partji hitlerowców, względnie są jej sympatykami. Zaznaczyć należy, że podczas aresztowania ich przez policję stawiali oni czynny opór, raniąc jednego z policjantów. Z podanych w dzisiejszej prasie szczegółów wynika, że napad hitlerowców na lokal „Wiktoria Garten“ był dokładnie przygotowany i planowo przeprowadzony.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Dziś odbyło się losowanie 4-proc. premjowej pożyczki dolarowej.

Wylosowano premje:

1 premję 12.000 dol. na nr. 969307.

2 premje po 3.000 dol. na nr. 1405354 4597944.

7 premij po 1.000 dol. na nr. 1035420 355893 122506 1440507 384144 461719 784723.

10 premij po 500 dol. na nr. 738166 833924 1198452 119179 1038722 963685 934636 755578 1205129 745747.

WYPADKI

— **TRAGICZNA ŚMIERĆ PRZY PRACY.** 32-letni E. Niewczas, w Nowy Rok wszedł po drabinie na strych, przy ul. Mokotowskiej 67, celem przygotowania koniczyny i siana dla koni. W czasie tej czynności N. stracił równowagę i spadł z daszku z wysokości I piętra, uderzając głową o bruk na podwórzu. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie podstawy czaszki. Przewieziony do szpitala św. Rocha. Niewczas po upływie kilku godzin — życie zakończył. Pogrzebem Niewczasa zajęła się firma, w której pracował.

— **SAMOBÓJSTWO W LECZNICY.** Wczoraj, w południe przy ul. Zgoda 1, w zakładzie leczniczym chirurgiczno - urologicznym „Hygiena“, d-rów P. Goldsteina i D. Szenkiera, w jednym z pokojów dla chorych, targnęła się na życie zarządzająca lecznicą 41-letnia H. Trentówna, wypijając znaczną ilość kwasu solnego. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie po upływie kilku godzin zmarła.

Przyczyna samobójstwa — niewiadoma.

— **ZABÓJSTWO.** W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł 19-letni W. Mańk (Marki, robotnik), który 25 ub. m. powracając z pasterki z kościoła w Markach, został postrzelony przez niewiadomego sprawcę. Dochodzenie, celem wykrycia zabójców prowadzi miejscowa policja.

Biuletyn meteorologiczny

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 3-go stycznia 1931 r. dla poszczególnych dzielnic kraju według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego: Pomorze, Wielkopolska i Polska Środkowa: wzrost zachmurzenia aż do opadów śnieżnych. Najpierw lekki wzrost, potem ocieplenie aż do odwilży. Umiarkowane, na wybrzeżu dość silne wiatry południowo - zachodnie.

Śląsk, wyż. Małopolska, Podhale i Tatry: zachmurzenie stopniowo wzrastające z możliwością drobnych opadów śnieżnych. W ciągu dnia temperatura w pobliżu zera stopni, w górach umiarkowany mróz. Słabe, potem umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Wileńskie i Polesie: chmurno i mglisto. Nocą i rankiem umiarkowany mróz. Dniem ocieplenie (temperatura nieco poniżej zera), umiarkowane.

Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: pochmurno z możliwością opadów śnieżnych. Nocą umiarkowany w ciągu dnia lekki mróz. Stale wiatry miejscowe, potem umiarkowane zachodnie i południowo - zachodnie.

JUŻ SIĘ UKAZAŁ
KALENDARZ-ALMANACH

Każdy Prenumerator „DNIA POLSKIEGO" może go otrzymać na następujących warunkach:

DARMO o ile do dnia 15 stycznia r. b. wpłaci prenumeratę za 6 miesięcy zgóry.

za **1.— zł.** o ile do dnia 15 stycznia r. b. wpłaci prenumeratę za 3 miesiące zgóry.

za **1.50 zł.** o ile do dnia 15 stycznia r. b. wpłaci prenumeratę za styczeń 1932 r.

za **2.— zł.** o ile powoła się na niniejsze ogłoszenie.

Zamawiać należy najlepiej na przekazach P. K. O. № 8.575, wpłacając równocześnie odpowiednią kwotę.

Czy wiecie, że...

— Liście tytoniowe tem mniej zawierają nikotyny, im dłużej się suszą na słońcu.

— Najdłuższy poemat epicki jest utworem pastora z Chicago, który pisał go przez 50 lat i doprowadził objętość utworu do 25.000 wierszy, wówczas, gdy „Boska Komedja" liczy „tylko" 15.000 wierszy.

— Na posiedzeniu amerykańskiego T-wa Popierania Wiedzy w N. Orleanie demonstrowano aparat, rejestrujący „krzyk narodzinowy atomów", jak go nazwał słynny fizyk Millikan, t. j. szmery rytmiczne, wydawane przez atomy poddane działaniu promieni kosmicznych.

— Żaby zmieniają dowolnie swe ubarwienie, przystosowując się do koloru tła, z zielonych stają się żółte albo czarne, t. j. podlegają prawu t. zw. mimicry.

Nieco humoru

TRZEBA BYĆ PUNKTUALNYM

Młoda dama wchodzi do kawiarni, ogląda się naokoło i pyta kelnera:

— Czy był tu pan, który się dowiadywał o panią w bronzowym kostjumie?

— Tak, proszę pani, czekał tu godzinę i wyszedł z jedną panią w zielonym kostjumie.

(Passing — Show).

Radjo

KONCERT RADJOWY POD DYREKCJĄ EMILA MŁYNARSKIEGO Z UDZIAŁEM ELWINY ROW

Dnia 5 stycznia o godz. 17.35, dyr. Emil Młynarski pierwszy raz od swego powrotu z Ameryki, stanie przy pulpicie kapelmistrzowskim w Radjo i poprowadzi koncert symfoniczny. Dyr. Młynarski po sukcesach amerykańskich, w pełni swych sił, zabiera się z zapałem do szeregu koncertów w Polsce — i właśnie pierwszy z nich odbędzie się w Polskiem Radjo. Solistką tego wieczoru będzie angielska pieśniarka, Elwina Row, która swym wdzięcznym, ładnym głosem odśpiewa kilka piosenek angielskich.

„CYRK I LUDZIE CYRKU"

Dnia 5 stycznia o godz. 20.00, znany poeta i literat, Jan Sokolicz - Wroczyński, w felietonie p. t. „Cyrk i ludzie cyrku", uchyli zasłony zakulisowego życia artystów, które mało posiada w sobie z radości i wesela, jakim darzą widzów.

AUDYCJA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Dnia 5 stycznia o godz. 15.50 w programie dla najmłodszych zostanie odczytane wzruszające i pełne wdzięku opowiadanie Krystyny Brzozowskiej p. t. „Terenia". W dalszym ciągu audycji obrazek p. t. „Jak orzeszek z dziadkiem do orzechów wojował". Wesołą tę audycję napisała p. Julja Duszyńska.

WTOREK
5 stycznia

11.20 — Kom meteorologiczny. 11.45 — Przegląd prasy krajowej. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krakowski. 12.10 — Płyty gramofonowe. 13.10 — Kom. meteorologiczny. 13.15 — Komunikat gospodarczy. 14.45 — Płyty gramofonowe. 15.15 — „Chwilka lotnicza".. 15.25 — „O planowości w pracy". 15.45 — Giełda pieniężna. 15.50 — Program dla najmłodszych. 16.20 — „Walka z brzydodą (cuda nowoczesnej chirurgii)". 16.40 — Płyty gramofonowe. 17.10 — Odczyt ze Lwowa. 17.35 — Popularny koncert symfoniczny w wyk. ork. Filh. Warsz. pod dyr. E. Młynarskiego. 18.50 — Rozmaitości. 19.15 — „Książka rolnicza". 19.30 — Wiad. sportowe. 19.35 — Płyty gramofonowe. 19.45 — Prasowy Dz. Radjowy. 20.00 — Feljeton. 20.15 — Koncert popularny. 21.55 — Skrzynka pocztowa techniczna. 22.10 — Koncert z Krakowa. 22.45 — Komunikaty. 22.50 — Muzyka taneczna z dancingu „Georges".

Złóż ofiarę na bezrobotnych!

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 60 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej", Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI